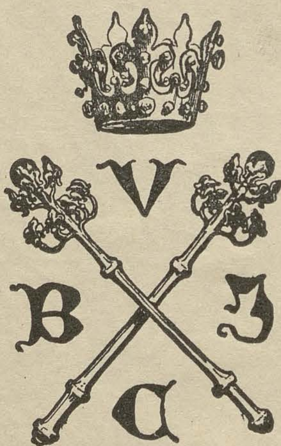
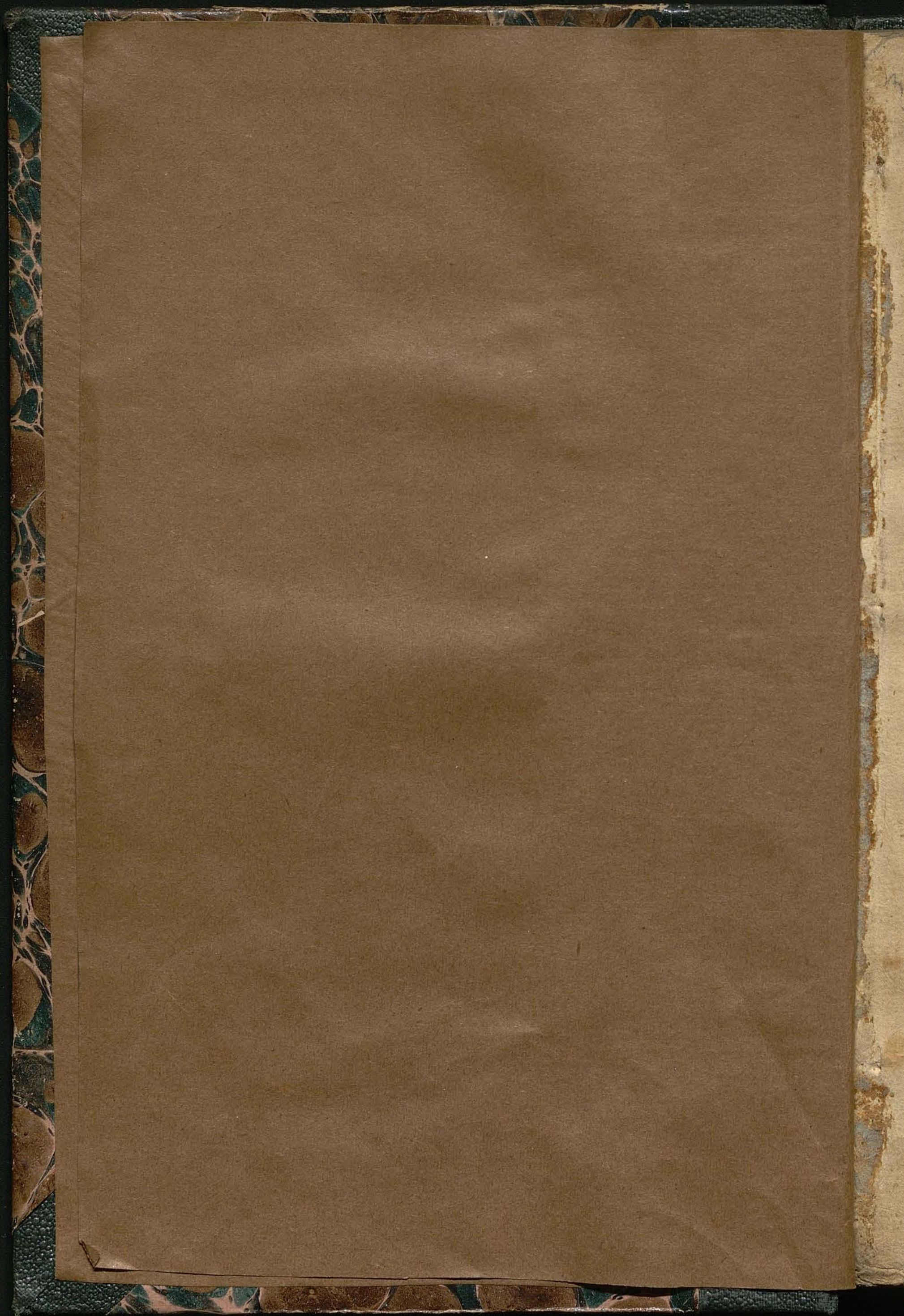



V
B
C



10 gratis

Powieści Nr 59.

1871. XII. 7.5

Gerard L. Ph.

# CHARAKTER MATEK

30

CZYLI

# HISTORYA HRABIEGO DE VEYMUR.



Jannette Grievon

# CHARAKTER MATEK CZYLI HISTORYA HRABIEGO DE VEYMUR

Z KSIĄZKI POD TYTUŁEM

*Le Comte de Valmont, ou les égaremens de la raiſon.*

WYIĘTA.

Z FRANCUSKIEGO NA POLSKI JĘZYK PRZETŁOMACZONA

W LWOWIE
w Druk. Kazimierza SZLICHTYNA
J. C. K. M. uprzywil. Typog.

Ne penſe pas.... que le ſoin de former la raiſon de ton fils doive commencer par un autre que par ſa mere. *Le Comte de Valmont, ou les égaremens de la raiſon.*

Nie rozumiey.... że staranność około formowania umysłu Syna twego, przez kogo inſzego, nie przez iego Matkę, poczynać się powinna.

Ce ne rien encore.... de nourrir tes enfans, si tu ne ſais les elever. Jbid.

To nic ieſzcze.... wykarmić dzieci twoie, ieżeli nie umieſz dać im wychowania.





# CHARAKTER MATEK CZYLI HISTORYA HRABIEGO DE VEYMUR

## WSTĘP.

MArgrabia de Valmont, nieſprawiedliwie, bo przez zazdrość y fałſzywe udania podchlebcow, (: od ktorych zaraz rzadko kiedy Dwory ſą wolne Monarchow :) w łaſce, w ktorey długi czas u Krola Francuzkiego zoſtawał, z ruynowany y na wygnanie posłany; przeſyłaiąc z wygnania ſwego Emilii Synowy ſwoiey przyzwoite płci y stanowi iey nauki *, y naybardziey ią przez przykłady, ktore naywięcey w nas mogą, oświecaiąc, iak



* Patrzay w Książce pod tytułem: *Le Comte de Valmont, ou les égaremens de la raison.*

ſwoie miała pielęgnować dzieci; tę iey, ktorą tu przed się bierzemy, wychowania Hrabiego de Veynur przytacza Historyą, do ktorey opiſania niżeli przystępuie, tak wprzod od siebie poczyna.

Przyiacielem zawſze będąc natury, obrałem był ſobie dzień ieden pogodny, abym ſam poſzedł, rozmyślaiąc roskoſzne iey dzieła, głęboko w las bliski, ſzedłem po nad brzegami kwieciem okrytemi pewnego strumienia, ktory wężykiem płynąc prowadził mnie aż do niego. Szemranie wod iego, zieloność y chłod na iego brzegach, w zadumienie nieiako rozum y zmysły moie zaraz w prawiły, ale iak tylko daley w las wſzedłem, żywſze ieſzcze uczułem w ſobie poruſzenie, y głębiey przenikniony zostałem. Ciſza y cień drzew; ſosny, ktorych wierzchołki czerwoniawe ku Niebu wzrastały; dęby stare, ktore głową

wą ſwoią wyniosłą obłokow zdawały się dotykać, pnie rożnych drzew, ktorych się ieſzcze siekiera nie dotknęła, lecz ktore z gałęzi ſwoich ogołocone ustąpiwſzy przemocy czasow, bliskim ziemi groziły upadkiem; ścieżki kręte przez gęstą krzewinę, ktore insze rośleyſze drzewa ſwoim okrywały cieniem; wſzystkie te razem widowiska, skrytym przeymowały mnie zadumieniem, y iakimsiś, niewiem, strachem, ktory z tym wſzystkim miał coś w ſobie dla mnie dziwnego y Boskiego. Zdawało mi się, że w pośrzod tey ciſzy, y w tym ciemnym lesie Maiestat Naywyżſzego, BOG natury nader poruſzaiącym y mocnym do ſerca mego mowił głoſem. Siadłem, ażebym był w duſzy moiey wſzystkie zebrał siły, y nic z tak rozkoſznego nie utracił rozmyślania. Bawiłem się więc nim, gdym natychmiaſt usłyſzał ſzeleſt iakiś liści w bliskiey krze-

krżewinie, ktory niespodzianie przerwał zapęd uwag moich, y abym się obeyzrzał, przymusił. Postrzegłem człowieka mego prawie wieku, lecz ktory nic z wdzięków młodości y czerstwości doyzrzałego męża nie utracił. Lubo nie był wysokiego wzrostu, miał iednak postać poważną; z twarzy iego wydawała się bespieczna śmiałość, na czole iaśniała wesołość; w spaniałość y dobroczynność wyglądały mu z oczu; a włosy białe zdobiły głowę iego. Trzymał w ręku wpoł otwartą Xiążkę; były to przypadki Telemaka; y uśmiechał się przyiemnie na miłe, ktore rady mądrości y przykłady cnoty, w zniecały w nim wyobrażenia. Szedł ciasną drogą, y zbliżał się ku mnie. Wstałem, abym szedł naprzeciw niego: postrzegł mnie także y on, y rownie iak ia zdumiał się. Wzaiemna skłonność iednego ku drugiemu pociągała nas do siebie;

łatwe

łatwe z obudwu stron było przywitanie, a skoro tylko przemowił do mnie, poznałem, iż to był Hrabia de Veymur, ktory podemną kilka odprawił był kampanii z wszelką umiejętnością y odwagą, iaka tylko na Officyera, naywiększych godnego nadgrod, przystała. Zył oddalony z całą Familią swoią w iedney małey wiosce, gdzie nie maiąc przy sobie, tylko Brata swego, Siostrę, Zonę y dzieci, nie wiedział o wypadnieniu moim z łaski Krolewskiey, y o moim wygnaniu, iako y ia niewiedziałem o iego osobności. Wnet dawną odnowiliśmy znaiomość: zniewolił mnie, abym mu przyrzekł nawiedzieć go nazaiutrz w iego, iak on nazywał, pustyni. Przytomność iego ożywiała we mnie pragnienie współeczności, y potrzebę Przyiaciela naypierwszą ze wszystkich dla serca czułego. Czy uwierzyłabyś Corko moia, że tu pierwszy raz zdawał mi

się czas nader długi, pokim do niego nie wyiechał. Przyſpieſzyłem wyiazd moy, iak tylko mogłem, y na koniec przyiechałem do niego.

Ale co za pociecha była dla mnie, gdym stanął w poſrzod Familii, w ktorey wſzystko uczciwością, ſzczerością, niewinnością y zgodą tchnęło! Tam widziałem prostotę z uprzedzaiącą ludzkością, obyczaynośc z ſzczerością, przystoyność z przymileniem, pracę z weſołością, statek z wolnością. Jey Mość Pani de Veymur przyięła mnie z tą otwartą y obliguiącą miną, ktora należyty trzyma ſrzodek między grzecznością oziębłą y ostrożną względem nowych znaiomości, a między przyięciem nad to pouſałym, ktore nieprzystoi całe, tylko z dawnemi przyiaciołami. Nie była iuż w prawdzie w tym wieku, w ktorym się urodą y wdziękami podobać można, ale w tym długo ieſzcze żyć

będzie, w ktorym przyiemność y ſentymenta, wſzystkich ſerca do siebie pociągaią. Skład twarzy ſzczęśliwy, ktory cnotę wyraża; charakter łagodności z całey wydaiący się postaci; coś w nim żywego y beſpiecznego, przez co się tym bardziey poznać daie; ow ton wſpaniałości, powagi, ktory w prostocie nawet ſwoiey, bardziey dułzy iey, aniżeli stanu lub urodzenia wielkość okazuie; przymioty gruntowne, temi przyozdobione wdziękami, ktorych powab daleko iest prawdziwſzy, niżeli urody, y zawſze trwa, chociaż tamta zniknie; umieiętność bez chluby z nauki, wymowa bez grubego ięzyka, bez dumy, ale taka, iakie iest natury wyrażenie; rozum bez pokazania umieiętności, y nie tak ieſzcze rozum, iak rozſądek: A to, Corko moia, com ia w Jey Mości Pani de Veymur uważał; procz tego charakter iey doskonale zgadzał się z charakterem męża; on miarkował

wał w nim, cokolwiek miałby podobno nazbyt porywczego, gdyby tego między niemi ſzczęśliwego nie było złączenia. Jedno z nich miało z strony ſwoiey przodkowanie w płci, wieku, y w doświadczeniu; drugie zaś miało po ſobie skrytą, zwycięztwo otrzymuiącą, moc łagodności y perſwazyi. Poznać było dobrze, ktore z nich było Głową, ale nikt powiedzieć nie mogł, ktore z ich oboyga było Panem. W niczym uczuć się nie dało panowanie y władza. Jednomyślność nie dopuſzczała przymuſu, a rozum trzymał mieyſce powagi. Oto iest ta, rzekł, prezentuiąc mi ią, Hrabia, ktora mi życie moie słodzi: oby konſerwacya iey y moia mogły rozerwać tęsknicę życia twoiego, lub przydać mu miłego ukontentowania! Poiąłem Zonę moią z miłości; lecz reſpekt y ſzacunek, poprzedziwſzy miłość, przetrwały upał pierwſzych ogniow, a na to mieyſce, ſerdeczne ſprawiły we

mnie

mnie ku niey przywiązanie, ktorego nic odmienić nie potrafi. A to są Corki moie, rzecze ieszcze do mnie Hrabia, ponieważ dawszy mi Niebo iednego Syna, natychmiast mi go odebrało: wnet obaczysz resztę Familii moiey. Zdumiałem się nad Corkami iego, tak prawie, iako y nad ich Matką. Przystoyność y niewytworność stroiu ich, postać skromna, szczerość, ktora się w dyskursach wydawała, y ktora rozum w nich krasiła, ich zgoda y iedność między sobą, sprawność y pospiech wyskoczenia na naymnieysze skinienie, y uprzedzenia woli tych, ktorzy niezdawali się poniekąd tylko iedney z niemi bydź woli; stateczne ich przywiązanie do zabaw y robot wiekowi y płci przyzwoitych, ktore iuż na ow czas rokowały, iakie z nich na potym miały bydź Gospodynie, godne Matki swey (: gdyby ią nieszczęśliwie utraciły :) zastąpić mieysce; miłe nic iakie talenta, służące do zastąpienia

pro-

prożnego czaſu od zabaw pracowitych przez uczciwy odpoczynek y przyzwoitą rozrywkę Familii, niżeli się nią staną dla męża, ktoremu tylko ſamemu będą kiedyś starały się podobać: to wſzystko podziwienie y zadumienie we mnie ſprawowało.

Czeladź nawet, lubo w ſzczupłey liczbie, zdaiąca się iednak nie mieć tylko iednę wolą powſzechną, to iest, wolą Panow ſwoich, ich raczey dziećmi będąca, aniżeli sługami; kochaiąca się y w zaiemnie w ſpomagaiąca iak bracia, pokazuiąca oraz przez dawność służby ſwoiey rozſądek y dobroć tych, ktorym służyła; w całym domu grunt Ekonomii y widok obfitości, rząd mądry y rozumny, ktory nie przestawał na poprawie występkow, ale ktorego oraz celem było zapobiegać im; duch porządku daleko milſzy y bardziey kontentuiący, aniżeli duch zbytku y rozrzutności; duch gustu dobrego, zamiast

nowo-

nowości y okazałości; zgoła nic nie widziałem, coby we mnie wyſokiego o Goſpodarzu nie ſprawiło było rozumienia, ktorego wſzystkie te rzeczy dziełem były. Mądry to musi bydź człowiek, mowiłem ſam w ſobie, ktory tu rządzi; nie trzeba mu wychodzić z domu ſwego, żeby znalazł uſzczęśliwienie, ktorego prożno w cudzym ſzukałby kraiu.

W tym Brat y Siostra iego, ktorzy z nim mięſzkaią, nadeśli; ze wſzystkich oczu, ze wſzystkich twarzy wyczytywałem ukontentowanie y ſentymenta poſzanowania y wielkiey miłości, ktore we mnie tym bardziey ie wzniecały, y na ktorych ſamych, zdaie mi się, dosyć było ku zalecie cnoty Hrabiego, iako były mu iuż za nią nadgrodą. Szczęśliwe czaſy, w ktorych świat w ſwoich zostawał ieſzcze pierwiastkach, takie na ziemi wystawiałyście nam były przykłady, ktorych ona nader prędko zapomniała!

ła! Takiemi byli owi zacni y cnotliwi Patryarchowie, ktorych bez żalu, bez gniewu, bez bolu do naſzych przyrownać nie możemy obyczaiow.

Po obiedzie, podczas ktorego panowała poufałość, złączona z weſołością niewinną y ſpokoyną, ſchodziłem cały zamek; y iedna rzecz, między wſzystkiemi inſzemi, moią zastanowiła uwagę. W pokoiu Hrabiego, w Sali, w mieyſcu iednym ustronnym, gdzie on często rozmyśla ſpokoynie o miłym ukontentowaniu y ſpoſobach dobroczynności, widziałem iednakowy wſzędzie portret, wſzędzie rownie przenikaiący, wſzędzie okazuiący charakter nayſzlachetnieyſzy, naypięknieyſzy ze wſzystkich charakterow. Był to portret niewiasty; nie Jey Mości Pani de Veymur, ale coś do ſamego raczey podobny Hrabiego. Jużem go był w przod na iego postrzegł tabakierce, y na pierścieniu, ktory na palcu ręki nosił.

sił. Zadziwiła mnie była ta affekacya. Niemogłem więcey dłużey milczeć, dawszy mu poznać tę, ktorą byłem zdięty, ciekawość. Jest to Matka moia, rzekł do mnie z westchnieniem, umiałem malować, y nayszacownieysze, ktore uczynić mog em, talentu mego zażycie, było wyobrażać pod wszelką postacią, y naywiększą okazałością tę osobę, ktorey naywięcey winienem, y ktorey naymilsza mi będzie zawsze pamięć. Zaden z tych portretow nie iest kopią drugiego; każdy z nich podług wyobrażenia w sereu moim malowałem: przeto dziwować się nie trzeba, że wszystkie tak sobie są podobne.

Ten początek mowy, wielką wzbudził we mnie ciekawość. Masz iey tedy Wać Pan osobliwe obowiązki? Owszem naywiększe, iakie tylko mieć można. Ona mnie wychowała, podług tego wizerunku,

ktory mi wyobraziła, obrałem sobie Zonę y wychowałem dzieci moie: iey winienem męstwo, ktore mnie wspierało; ona moy uformowała mi charakter; ona serce moie umiarkowała! z iak wielu miar nie byłaż Matką moią? y czyliż mogę nadto mieć zawsze sentymentow wdzięczności naywiększą ze wszystkich kochaiącego Syna miłością? To mowiąc, łzy mu w oczach stanęły y zarumieniły się powieki iego. Obłapiłem go, nie mogąc słowa do niego przemowić; aż dopiero po nieiakim czasie, chcąc się czegoś od niego ku pożytkowi własnych twoich nauczyć y dowiedzieć dzieci, obligowałem go, ażeby mi był dokładniey opowiedział, co był winien tak dobrey Matce, co zastaranności iey były około iego dzieciństwa y młodości, y iakie z tąd odniosł był pożytki. Zebym zaś był tym skuteczniey to na nim wymogł, przyznałem mu się, do czego chciałem był tego zażyć. To,

czego

czego się Wać Pan domagasz, rzekł do mnie, historyą prawie będzie całego życia moiego; a nie mogę dostatecznie żądaniu iego zadosyć uczynić, bez ubliżenia respektu winnego odemnie Oycu, ktorego czcić powinienem, y przychylności moiey ku Bratu, ktory tyle mnie dziś cieszy, ile przed tym mogł mi był przynieść umartwienia. Postrzegam zaś z drugiey strony, iak właśnie to, ktore przed się biorę, opowiedzenie, z Wać Pana zgadza się zamysłem; pozwolże więc Wać Pan, ażebym, godząc moią przychylność z moią powinnością, tego mu tylko uczynił relacyą, co mu iest całe do wiedzenia potrzebnego....



# CHARAKTERU MATEK Czyli HISTORYI HRABIEGO DE VEYMUR

## CZĘSC PIERWSZA.

OCiec moy, będąc od ſwoiey własney Familii do obrania Małżeńskiego stanu namowiony, y z przyzwoitości, y z upodobania skłonił ſerce do Jey Mości Panny de Cintré. Łączyła ona z Szlachetnością urodzenia ſwego wſzystkie duſzy y ſerca przy-

przymioty, y na niczym iey nie zbywało, procz na większym nieco majątku; lecz majątek Oyca mego był dla nich oboyga dostarczaiący. W rok prawie po zawartych związkach Małżeńskich, dwoie powiła bliźniąt, mnie y Siostrę moią. Myślała sobie, że natura dawszy ie razem, dała iey oraz dosyć siły do ich wykarmienia. Będzie to poniekąd, mawiała do Męża swego, naymocnieyszym związkiem, ktorybym rada między niemi uczynić; y pewna iestem, że nigdy iedno ku drugiemu nie będzie oboiętne, gdy iednemi wykarmione piersiami, na łonie Matki swoiey w zaiemnie kochać się nauczą. Tym pierwszym około nas starannościom rzeczą samą winniśmy, y nie naruszone prawie, ktorego zażywamy, zdrowie, y ścisłą, ktora nas od siebie nie oddziela, przychylność.

Przeświadczoną będąc, że zepsowanie człowieka w pierwszych iego

łeciech z skrytey raczey skłonności y zbyt wielkiey do złego pochodzi łatwości, aniżeli z ſamego złego; że krew ſama, ſam temperament nie czynią nas obyczaynemi y cnotliwemi; że nie maſz tak powolnego lub tak żywego, tak czułego lub tak nieczułego przymiotu, ktoryby zażytym y obracanym będąc iak potrzeba, nie mogł przyiąć złego lub dobrego; że żadnego w nas nie maſz nałogu, o ktorym nie moglibyśmy powiedzieć, dla czego y iakim do nas wkradł się ſpoſobem; y że na koniec naymnieyſze rzeczy w naywiękſze wpływać zwykły; za prawo dla siebie mieć chciała, nic takowego oczom y pierwſzym naſzym nie wystawiać weyzrzeniom, coby niebeſpieczną w nas ſprawić mogło impreſsyą. Zabawki naſze były proste, odzież uczciwa ale nie wytworna, naymnieyſze ruchomości y rzeczy do używania, wſzystkie zgoła ordynaryine. Jeżeli podczas (: co iednak zawſze w iey dzia-

ło się przytomności :) z inszemi zabawiliśmy się dziećmi, chciała, ażeby y te naszych, y my rzeczy ich bez żadney rożnicy y braku wolno zażywali; szczęśliwe wezwyczaienie, ktore wiekowi dziecinnemu bynaymniey nie iest przeciwne, a ktorego łatwo zaniedbuią, kiedy ich przez prożność, y niebaczność naszą przed czasem przodkować y rożnić się od drugich nauczamy! Tym sposobem w początkach zaraz usiłowała, na łonie pielęgnuiąc nas rowności, zapobiedz wzrostowi w nas nieszczęśliwych zawiązkow pychy, zazdrości, ducha prywaty y własności, podłey siebie samego miłości, ktora się ciśnie do gruntu serca naszego, do siebie wszystko ciągnie, wszystkim chce władnąć y wszystko radaby pochłonąć; a natomiast pierwszemi ludzkości y powszechney życzliwości napawała nas sentymentami.

Ze wszystkich około nas starań, te

te tylko na innych zdawała, ktorym ſama wystarczyć nie mogła; kilku domowych, bez ktorych się prawie obeyść nie mogła, pomagać nam raczey niżeli usługiwać zdawali się (a); nie odmawiali nam w prawdzie tego, czegośmy potrzebowali, ale czynili to niby przez grzeczność ſwoią y niby łaskę nam świadcząc; maiąc przytym rozkaz nigdy naſzym nie dogadzać dziwactwom (b). Przeto mało co w nas ich było, z przyczyny, że nie starano się zadoſyć im czynić; że prosić a nie rozkazować byliśmy obowiązani; że wrzaski naſze były zawſze daremne (c), chyba gdy ie prawdziwy bol wyciskał; y że tyle tylko płacze naſze zmiękczać zdawały się, ile prawdziwy naſz poznawano ucisk (d). Tak tedy formowała się w nas stałość y rowność umysłu, przez uprzątanie w nas żądz zbytecznych, y przez przyzwyczaianie nas do ich zwyciężania.

Ta mała garstka służących, ktorzy nam byli przydani, z wszelkim będąc ku Pani swoiey poszanowaniem, łatwo naśladowali ią w mądrości, y rozumie, ktory ona w nas zaszczepiała; y nie było z nich żadnego, w ktorymby, iak sama w sobie, nie była zaufaną: nad to, wielka iey nader w wychowaniu dzieci swoich delikatność, wprawiała ich w rowną około nas troskliwość; a że y Ociec moy iednego we wszystkim z Zoną swoią był zawsze zdania, nic im do dobrego nie zostawało sprawowania się, iako do Pani y Pana swego stosować się postępkow. Nieprzestannie ich Matka moia miała na oku, nieprzestannie oraz na siebie samą będąc baczną. Nie tayno iey bowiem było, iako dziecię nigdy z oka nie spuszcza tych, ktorzy nim rządzą; iako z natury pragnące iść torem inszych, naymnieysze ich uważa sprawy, ażeby podług wpadaiącego w oczy swe postępować sobie potym mogło wizerunku,

runku; z iaką ich namiętności, ich rozmowy przeymuie usilnością, ażeby potym przykładem ich kochać, przykładem ich nienawidzieć mogło: ale nadewszystko wiedziała dobrze, z iaką dowcipnością naymnieysze ich upatruie wady, z iaką bystrością y z iaką podstrzega ich słabość pilnością, ażeby potym miało się czym złożyć y wymowić z uchybienia poszanowania y zaufania w tych, ktorzy ią onemu w sobie postrzedz dopuszczaią. Przeto aż do skrupułu starała się naymnieysze swoie przy nas zwyciężać słabości, ażeby naymniey powagi y kredytu, ktorego chciała w umysłach naszych nienaruszonego dochować, nie utraciła. Zywą będąc z przyrodzenia, tak się iednak miarkowała, że żadnego nigdy ani na twarzy swoiey pomięszania, ani w mowie niecierpliwości znaku nie pokazała. Za naypierwsze to sobie miała prawidło, nigdy nas w ten czas nie strofować, kiedy się zbyt poruszoną

naszym

naſzym bydź czuła przewinieniem; wolała raczey na inſzy czas ſwoie odłożyć strofowanie, aniżeli, zbytnią uniosłſzy się gorliwością, dać nam mieyſce mniemania, że nie strofowała nas, tylko albo z popędliwości, albo z humoru y fantazyi *. Y zaiste, tak byliśmy przekonani, że ſam rozum przez iey do nas mowił uſta, y że prawdziwy naſz interes mowić iey rozkazował; iż nie tylko nie oburzały nas iey strofowania, ale raczey dziękowaliśmy iey za nie, y pierwsi zawſze wstydziliśmy się przed nią tego, co ię na nas było ściągnęło. Często nas nie ſama przez się, ale przez inſzych strofowała, ażeby nas była

* „ Nie maſz namiętności, nad gniew, „ ktora by bardziey ſzkodziła rozumowi. Bić y „ karać dzieci, gdy ſię ieſt w gniewie, nie ieſt to „ poprawiać, ale mścić ſię. Kara lekarſtwem bydź „ powinna dla dzieci; a czy cierpielibyśmy Le„ karza, ktory by ſię gniewał y ſrożył nad cho„ rym? Karania, ktore ſię dzieią z uwagą y dy„ ſkrecyą, lepiey y z większym od tego, ktory ie „ ponoſi, przyięte bywaią pożytkiem; nie myśli „ zaś że był ſprawiedliwie ukarany od człowieka

była przyzwyczaiła kochać prawdę, z kądkolwiek by ta pochodziła (e); y starała się na ow czas, abyśmy ią przyimowali, iako przysługę przynoszącą dla nas przestrogę, ktorą nam dać chciano. Jako zaś przestrzegała tego, ażeby nas łagodnie strofowano, y fantazye tylko martwiono nasze; tak, żeby nie dać nam było złego cudzych fantazyi przykładu, y nie psować charakteru łagodności y dobroci, ktory starała się w nas uformować, niechciała, ażeby się nam w czym niesprawiedliwie sprzeciwiano (f).

Niżeli nam co czynić rozkazała, uważała pilnie, żeby nam pierwiey mogła była co otym natrącić, tak się z nami obchodząc, żeśmy się sami w przod do tego, czego po nas wyciąga-

„ gniewem y furyą zapalonego.... Nie powinni„ byśmy nigdy ściągać ręki na tych, ktorzy nam „ podległemi bydź powinni, dokąd w gniewie zo„ staiemy. Jeżeli puls biie, y ieżeli czuiemy w „ nas poruszenie, na inszy czas odłożmy sprawę; „ ponieważ na ow czas nie my, ale namiętność „ nami włada. *Montagne.*

ciągała, mieć zdawali; tak ſobie poſtępuiąc, że co iey, to się y nam ſamym podobało; że czego ona, tego y my, iak ona, chcieli; y że pełniąc iey wolą, mniemaliśmy, iż naſzey zadoſyć czyniliśmy woli. Jeżeli podczas co trudnego zaſzło, a trzeba iey było koniecznie kazać nam uczynić, miarkowała w przod siły naſze, ażeby była ſwoiey na ſzańc nie wystawiła powagi: przeto nigdy rozkazow nie wydawała niepotrzebnych; y gdy co nakoniec rozkazowała lub zabraniała, nigdy rozkazow y zakazow ſwoich nie odwoływała, dokąd też ſame trwały okoliczności, żeby się słabą lub mniey baczną nie pokazała *.

Ale nad czym się naybardziey zastana-

* Toć to ieſt ſzczęśliwe ſtałości z wybaczeniem, mocy z łagodnością łączenie, ktore iſtotną wſzelkiego dobrego rządu ieſt twierdzą. Stałość bez łagodności ieſt nieużytością; zaiątrza bardziey, buntuie y do zrzucenia przyprowadza iarzma, ktore nieznośnym czyni. Łagodność bez ſtałości, ieſt słabością, w pogardę daie powagę, y wſzelki, ktory mieć powinna, pſuie iey kredyt.

stanawiam iest, że władzę ſwoią y cały wychowania naſzego ſpoſob, na naſzym ku niey założyła była poszanowaniu y w niey zaufaniu, na naſzey ku niey miłości y boiaźni wielkiey rozgniewania iey, na pewnym zawstydzeniu się złego, y na nieiakim na nas ſamych względzie.

Poſzanowanie dla niey wmawiała w nas przez ſwoią stałość umysłu, przez ſwoie cnoty y rozum, ktory we wſzystkich ſwoich okazowała czynnościach; zaufanie w niey przeświadczeniem, ktore w nas ſprawiła, że nic nie czyniła y nie wyciągała po nas, coby z naſzym nie było dobrem: przez co oraz przywiodła nas była do tego, żeśmy się iey radzi naſzych zwierzali skrytości, naſze iey przekładali żądania, naſze przed nią wyznawaliśmy zdrożności, y byli wewnątrz przeświadczeni, żeśmy zawſze iakąś z naſzey otwartości odnosili korzyść. Miłość zaſzczepiała w

nas

nas miłością, ktorą ku nam okazowała. Boiaźń rozgniewania iey z tegoż ſamego pochodziła zrodła: y ktorey dobrze zażywać umiała. Jedna iey postać nieco zimna, iedno okazane nam nieukontentowanie, tak nas raziło, żeśmy prawie lodowacieli lub drzeli; ktore gdyby były pod czas dłużey trwały, nie byłoby nic takiego, czegobyśmy byli dla odwrocenia onych nie uczynili.

W zawstydzenie się złego wprawiała nas wyobrażeniem, ktore nam czyniła, tegoż ſamego złego; nie rozwodząc się długiemi naukami, wzbudzała w duſzy naſzey czułość wyſoką y nader wielką delikatność na to wſzystko, cokolwiek tylko delikatną dla nas zdawać się mogło materyą, y co ona nam zawſze wystawiała, ſama razem otoczona będąc wstydem y boiaźnią. Nauczała nas nienawidzieć grzechu bardziey aniżeli śmierci, y wſzystko zdała nam się powie-

powiedzieć, gdy powiedziała *to iest złe*, oprocz tego, nie zgadzało się z iey zdaniem, żeby cierpieć małe złe, a tym bardziey dopuszczać go, ażeby większemu przeszkodzić złemu; wiedząc bardzo dobrze, że iedno łatwo o drugie przyprawia, y że to, czego nam podczas pozwalaią, słabym pospolicie przeciw temu, czego nam zabraniaią, bywa lekarstwem. Ale nam z łagodnością wytłuszczała naturę tego mnieyszego złego, ktoreby nas podobno z kądinąd naymniey było nie raziło; dawała nam uczuć to, co za nim następowało; pewne y nieodmienne podawała nam srzodki, mocą ktorych mnieyszych uchodząc, większym zapobiegalibyśmy błędom, a zapobiegalibyśmy niezawodniey.

Do względu na nas samych prowadziła nas przez wysokie, ktore nam czyniła, natury naszey, duszy naszey, rozumu naszego, y tego, co Bog w nas y dla nas uczynić raczył, wyobrażenia. *Bydź stworzeniem rozumnym*, mawia-

mawiała podczas, *a tak sobie postępować*! Częstokroć przyrownywała nas do nas samych; , Ciełżę się, moy Sy-
,, nu; mowiła raz do mnie; patrz,
,, czym byłeś niedawno, a czym te-
,, raz iesteś; rosłeś tylą stopniami w
,, obyczaie y mądrość: spodziewam
,, się, że cię za rok tyle ieszcze dru-
,, gie przybędzie. cc.

Ale nadewszystko rzeźwiła y ożywiała wszystkie swoie nauki duchem tey świętey religii, ktorey rada nas nauczała; też same nauki, ktore nam o niey dawała, chciała, abyśmy skutkiem zaraz wykonywali; przyzwyczaiała nas do czynienia sobie samym iak naywiększych z iey nauk prawideł obyczayności; nieprzestannie napełniała nas poszanowaniem naywyższey Jstoty, y wszędzie przytomnego nam okazowała Boga. Z większą nierownie to czyniąc pilnością, aniżeli mamki y większa część matek nabiiaią dzieciom swoim gło-

wy strachami nocnemi y upirami. Nauczaiąc nas prawd Chrześcianskich, naymniey ſprzeciwiaiących się im nie cierpiała w nas postępkow: często nam te wielkiey wagi powtarzała prawdy; że cnota bez religii ſzczerym iest omamieniem; że tylko iest intereſsowana, y że łatwo iey za naymnieyſzą odstąpić okkazyą: że z drugiey strony, religia źle zrozumiana y wzięta, zamiast oświecenia, przeſądow nas nabawia; y że bardziey nas do złego pod rozmaitemi prowadzi pozorami, aniżeli od niego odwodzi przez skutecznych podanie nam do tego ſrzodkow.

Y w tych ci to ſentymentach poſzanowania, zaufania y miłości, w boiaźni rozgniewania iey, w ſentymentach uczciwych y w duchu religii matka moia znaydowała zawſze, ile kroć było potrzeba, nayp ędſze y nayskutecznieyſze na nas ſposoby. Od tych, nayistotnieyſze do nakłonienia

nas

nas do czego, zasiągała pobudki; z tych kary y pochwały czerpała; na tych na koniec całą umieiętność y wszystek edukacyi naszey gruntowała sposob *. Nie zaniedbywała tym czasem do wyobrażenia słodkiey powinności, tego wszystkiego przydawać, cokolwiekby ią nam czyniło przyiemną, y do niey bydź mogło powabem; nigdy zaś nie zasiągała na ten koniec, niebespiecznych śrzodkow od prożności, od nienawiści, od fukania, od podłey y niewolniczey boiaźni, y od żadney z owych nieszczęśliwych namiętności, z ktorych iedney nie poprawuiemy, tylko ożywiaiąc drugą, y ktore mnieyszey ułomności inaczey nie zapobiegaią,



* ,, Młodź z surową łagodnością do dobrego ,, prowadzona bydź powinna, nie tak, iak się ,, dzieie.... Oddal gwałt y mus. Nie masz nic, ,, zdaniem moim, coby naturę dobrze stworzoną ,, bardziey upodlało y przytłumiało. Jeżeli ,, chcesz, ażeby się dziecię bało zawstydzenia y ,, kary, nie zatwardzayże go w nich. *Essais* ,, *de Montagne*.

tylko ażeby nas o więkſzą iaką przyprawiły zbrodnią. *

Procz tego, łatwo nader błędom wieku naſzego wybaczała, nie karząc w nas, tylko iednę krnąbrność y złą wolą. Przymuſzoną będąc karać, ſzła nayprzod do zrodła złości, w początkach ie zaraz zastanawiaiąc, ażeby dalſzemu iego w nas przeſzkodziła biegowi; zaraz karała, ażeby potym ſurowiey nas karać nie była obligowana. Jeżeli ani nieukontentowanie z iey strony, ani z naſzey poczuwanie się nie poprawiało nas, na ow czas postępowała ſobie z nami iak z choremi y w malignę albo ſzaleństwo wpadaiącemi; odłączała nas od ſwego stołu; ſpać, nam iść kazała; ſama potym nas budziła, y nie tylko do tey przyprowadzała tęsknoty, żeśmy nic robić

* „ Azali nie wiemy, że wſzyſtkie namiętności ſą ſobie ſiostry: że iedna wſzyſtkie wzruſzyć może; y chcieć iednę drugą wykorzenić, iest to czynić ſerce czulſzym na wſzyſtkie. cc. „ *M. Rouſseau, Lettre ſur les ſpectacles.*

robić nie mogli, ale też do przykrego uczucia, żeśmy byli traktowani nakſztałt owego, co zdrowie utracił, albo co ſamo chcąc odſzedł od rozumu.

Raz nadewſzystko skarała mnie była za kłamstwo, ale inſzym, podług wymiaru winy, ſpoſobem. Nie wiem, iak mogło mi było wypaść; ponieważ żadney kłamania nie miałem potrzeby, a do tego wiedziałem dobrze, że występek wyznany był zawſze występkiem darowanym. Z tym wſzystkim skłamałem, cożkolwiek kłamstwa tego było przyczyną, a to ieſzcze względem Matki moiey w rzeczy naydelikatnieyſzey. Ten występek, mowiła, do wſzystkiego prowadzi; raz się go Syn moy dopuściwſzy, w krotce wſzystkich z nim nabędzie występkow; y taż ſama podłość duſzy, ktoraby go do tego iednego przywiodła, łatwoby go o wſzystkie inne przyprawiła zbrodnie

dnie *. Chciała więc wſzystkich zażyć ſpoſobow na moie zawstydzenie y na moie ukaranie. Pokazała mi nieufność, ktorey nigdy nie miała; wſzyſcy przykładem iey zdawali się mi nie ufać; o naynaturalnieyſzych moich powątpiewali ſentymentach; powiedział by był kto, że nayotwartſze moie nic iuż więcey nie znaczyły wyrazy, y że się iuż mową z nikim nie zgadzałem. Gdy iedno słowo w cudzych uściech wſzelki kredyt y całą moc u mnie przysięgi miało, naymocnieyſze z moiey strony zapewnienia ieſzcze się drugim bydź nie zdawały tylko ſzczerym kłamstwem. Ah! iakżem się na ow czas widział bydź upodlonym! Brzydziłem się ſobą ſamym, y lubo nie długo w tym zostawałem stanie, nie wiem iednak, ieżelibym miał był tyle siły, żebym

* To ieſt, co żywo nader wyraża owo przysłowie Angielſkie: *Shew me a liar, and i'll ſhew you a thief.* Pokaż mi kłamcę, a ia ci zaráz ukażę złodzieia.

żebym mogł był w nim dłużey wytrwać. Ta kara w naturze występku wyſzukana, na zawſze mnie poprawiła; y odtąd Matka moia nie przestała nam z nową codzień zalecać pilnością, z gorliwością codzień goręt-ſzą, miłość prawdy bądź w zdaniach naſzych, bądź w rozmowach naſzych, bądź w naſzych ſprawach.

Tak przepędziliśmy byli pierwſze naſze lata dalekiemi będąc od zarazy narowow, dalekiemi od błędow, ktorych rownie Matka moia obawiała się; mało co ludzi obcych znaliśmy; a na ktorych patrzać byliśmy obowiązani, tych ona przykładem ſwoim wiek naſz ſzanować uczyła dziecinny *. Na ostatek, do tego iuż przyſzedłem był wieku, gdzie potrzebowała pomocnika, na ktorego, względem

* Jeſt to iedna z naypięknieyſzych edukacyi y mądrości maxyma, ktorą Juwenaliſz Poeta owym wiadomym wyraził wierſzem:

*Maxyma debetur puero reverentia.*

dem mnie, mogła by się była zupełnie ſpuścić w tym, czemu iey wydołać nie mogły ſtarania. Musiała była zawſze ſwoią zatrudniać się Corką; iam zaś potrzebował Mistrza, ktorym Ociec moy bydź mi nie mogł. Daleką była od owego niektorych względem edukacyi zdania, czyli raczey chimery, że potrzeba wprzod żyć ſamemu, żeby się nauczyć żyć potym w ſpołeczności; y nie chciała wystawiać się na niebeſpieczeństwo w padnienia z ſobą ſamą w kontradykcyą. Potrzeba więc było mieć kogoś, ktoryby mnie był na świat wyprowadził, z nim mnie, bez zepſucia iednak, stowarzyſzył, dał mi go poznać, bez wystawienia mnie na ſzanc obłud y omamień iego. pilnował mnie y był mi wprzyzwoitych płci moiey, wieko wi moiemu, y roznaitym, wktorychbym się potym znaydował, powinnościo zabawach przewodnikię. Potrzeba, mowię, było człowieka, ktoren u by mogła była naymilſzego depozytu,

to

to iest, Syna swego; depozytu nayświętszego, to iest, powagi swoiey powierzyć macierzyńskiey; człowieka, ktoryby wszelkiego godzien był poszanowania, y ktoryby miał te wszystkie przymioty, ktoreby ona kiedyżkolwiek w iego chciała widzieć uczniu, czyliby to zaś był Nauczyciel. Czyli to zaś był Nauczyciel, czyli Guwernor, nie dbała o nazwisko, byleby miał talenta y cnoty temu, ktoryby sprawował, przyzwoi e urzędowi; byleby moim był przewodnikiem, przyiacielem, y zastępcą Oyca, ieżeli tylko dostatecznie Oyca zastąpić można.

Nie tayno iey było, że taki człowiek nie bywa płatny; ale wiedziała oraz że znayduiąsię y tacy, ktorzy przy wielu y wielkich zasługach y zdaniach nie maią fortuny, y nie zostaie im, tylko inszych ludzi bawić się formowaniem; że dzieląc się z iednym z tych męża swego fortuną, przyczyniała iey synowi; że nie tak szło o u-
mniey-

mnieyſzenie maiątku dla opłacenia takiego Mistrza, iako raczey o uczynienie mu miłego obcowania, y takiego poſzanowania, z iakim iemu ſamemu ku ſwemu przynależało bydź uczniowi. Zawſze się gniewała na tę podłość duſzy, ktora ſprawuie, że Guwernor ktory ſwoie przedaie prace, y że ie niektorzy zakupuią rodzice;ale razem niedziwowałasię temu bezwstydnemu frymarczeniu,że podczas ieden nad to śmie cenić to, co drugi rozumie, iż iuż przez iakiekolwiek wyznaczone opłacił ſolarium.

Ale iakoż było tak wſpaniałą y nie intereſsowaną znaleść duſzę, iakiey ona iedynie upatrowała? Trzeba było drugiey takiey, iak ona ſama była: duſze wielkie łatwo się poznawaią y z ſobą ſchodzą. Znalazła Matka moia w oſobie Jego Mości Pana d' Orval przyiaciela takiego, iakiego pragnęła. Będąc mu poruczony, naymniey nie odmieniłem był ſpoſobu my-

myślenia y czynienia; iedne oboyga ich były początki; zupełnie z sobą zgadzali się; powaga ich była iak iedna. Nie postrzegłem, że miałem nowego Mistrza, tylko z nowych, ktore iego przynosiła mi społeczność, słodyczy, y zobszernieyszych, do ktorych, w ich mi udzielaniu, gust we mnie zaostrzał, wiadomości ....

## PRZYPISKI.

(a) *Kliku domowych.... pomagac nam raczey, niżeli usługiwac zdawali się.* ,, Tak sądziłam, że nayistotnieyszą wypielęgnowania dziecięcia cząstką, o ktorey w naypieczołowitszych podczas zapominamy edukacyach, iest, dawanie mu uczuć iego mizeryą, iego słabość, iego podległość.... Zaprawione od ich urodze-

nia, przez pieſzczoty, w ktorych ſą wychowane, przez względność, ktorą na nie wſzyſcy maią, przez łatwość w otrzymaniu tego, czego pragną, do tey myśli, że wſzystko fantazyom ich służyć powinno, z tym głupim młodź wychodzi na świat przeſądem, y częstokroć się go nie pozbywa, chyba mocą upokorzenia, zniewag, y nieſmakow; przeto, radabym Syna mego od tey drugiey y zawstydzaiącey oſzczędzić edukacy, a przez pierwſzą ſprawiedliwe w nim o rzeczach ſprawić rozumienie, &c. Tak Jego Mość Pan Rouſseau pewną kochaiącą y o uſzczęśliwienie dzieci ſwoich troskliwą wyprowadza mowiącą Matkę.

(b) *Maiąc przytym rozkaz nigdy naſzym nie dogadzac dziwactwom.* „Wieſzże, ktory iest naypewnieyſzy ſpoſob, ktorym dziecię twoie uczynić możeſz nieſzczęśliwe? ato przyzwyczaiaiąc ie do otrzymania wſzystkiego: ponie-

ponieważ pragnienia iego nieprzestannie zaostrzaiąc się przez łatwość w dogadzaniu im, kiedyzkolwiek przymusi cię niemożność, że, choćbyś nie chciał, odmowiſz mu, a to niezwyczayne odmowienie bardziey ie umartwi, aniżeli gdyby utraciło to, czego pragnie. Nayprzod naprze się trzciny, ktorą trzymaſz; w krotce naprze się twego zegarka; potym naprze się ptaka, ktory lata; naprze się gwiazdy, ktorą widzi że świci zgoła naprze się tego wſzystkiego co obaczy. Nie będąc Bogiem, iakże żądzy iego dogodziſz.... Widziałem dzieci tym pielęgnowane ſpoſobem,.. ktore wrzaskiem ſwoim powietrze napełniały, nikogo nie chcąc słuchać że ich żądaniu natychmiast nie dogodzono. Prożno wſzyſcy ubiegali się, żeby się im byli przypodobali; ich pragnienia przez łatwe roziątrzaiąc się otrzymania, przy rzeczach upierały się niepodobnych, y zdawało się im, że ſame tylko zewſząd ponosiły

prze-

przeciwności, przeszkody, trudności, uciski; ustawicznie grożąc, ustawicznie gniewaiąc się, ustawicznie sierdząc się, całe dni wrzeszczały, płakały: y toż to są istoty prawdziwie szczęśliwe? słabość z panowaniem złączona, rodzi głupstwo y mizeryą. Z dwoyga dzieci zepsowanych iedno stoł biie drugie morze siecze; będą miały wiele do sieczenia, y do bicia wprzod niżeli żyć będą kontentemi &c. *Jegomosc Pan Rousseau.*

Powiadaią historyikę do tey stosuiącą się okoliczności, y wiele Matek daleko lepiey poprawić mogącą, aniżeli wszystkie, ktore tylko dane im bydź mogą, nauki:

,, Pewna rozumna Pani maiąc iednego Syna, tak się bała, żeby z sprzeciwienia mu się iakiego nie zachorował, że potym małym stał się tyrannem, y byle cokolwiek! nayśmiesznieyszym iego nie dogodzono zachce-

chceniom, w gniew wpadał niepomiarkowany. Mąż pomienioney Damy, iey krewni, y przyiaciele przekładali iey przed oczy, że ſamo chcąc tego tak ulubionego gubiła Syna, ale to nic nie pomogło. Dnia pewnego, będąc w ſwoim Pokoiu, usłyſzała Syna na dworze płaczącego: drapał twarz ſwoią z zaiadłości, że mu ieden z służących nie chciał dać tego, czego się on napierał. ,, Jakżeś nierozumny, rzekła do pomienionego sługi, że nie daieſz dziecięciu tego, czego chce; day mu zaraz. Na poczciwość moią, Mościa Pani, odpowiedział sługa, może y do iutra wrzeſzczeć, a tego, czego się napiera, mieć nie będzie. &c. Na te słowa Dama ledwie się nie wściekła, y w niemoc gwałtowną nie wpadła. Leci czymprędzey, w biegłſzy do Sali, gdzie się iey Mąż z kilką ſwemi znaydował Przyiaciołami, prosi go, aby z nią poſzedł y tego zgromił z uchwałość, ktory śmiał się iey był ſprzeciwić.

Mąż,

Mąż, ktory rownie dał się iey był powodować, iak ona Synowi, idzie z nią ruſzywſzy ramionami; a goście tym czaſem poſli do okna, aby widzieli, o co to ſzło. ,, Hultaiu, rzecze do sługi, iakoś śmiał nie usłuchać Jey Mości y nie dać dziecięciu tego, czego chce od ciebie? Prawdziwie, Mos Panie, odpowiedział sługa, niech mu ſama Jey Mość da, kiedy chce; kwadrans iest, iako w wiadrze z wodą obaczyło miesiąc, y chce abym mu go dał. &c. Na te słowa, Mąż y wſzyſcy głośno rozśmiać się musieli goście. Ona nawet ſama, mimo gniew ſwoy, nie mogła się od śmiechu wstrzymać; ale potym tak się tey wstydziła ſceny, że się w krotce poprawiła, y z tey małey istoty plugawey y rozpustney, miłe przerobiła dziecię. Jak wiele Matek podobnego potrzebowały by przypadku! &c. *Dict. hist. d^e Educ.*

( c ) *Wrzaski naſze były zawſze daremne.*

czy, ktorą widzi, a dać mu ią chcemy, lepiey iest ponieść dziecię do owey rzeczy, aniżeli rzecz przynosić dziecięciu. &c. Jmć Pan Rousseau,

(d) *Tyle tylko płacze nasze zmiękczać zdawały się, ile prawdziwy nasz poznawano ucisk.* „ Jest to nader wielki dar, gdy dziecię w ten czas tylko płacze, kiedy co cierpi: ponieważ na ow czas, mowi Jego Mość Pan Rousseau, doskonale poznaiemy, kiedy potrzebuie pomocy, y nietrzeba, ieżeli to bydź może, momentu iednego z daniem mu iey opoźniać się. Potrzeba nawet ie uprzedzać y nie czekać, ażbyśmy o iego potrzebach, przez iego ostrzeżeni byli wrzaski. Jeżeli zaś nie możesz mu pomodz, bądź spokoyny; nie podchlebiay mu abyś go uciszył; podchlebiania twoie nie uleczą iego kolki; a tym czasem pamiętać będzie o tym, co ma czynić na potym, abyś się z nim pieścił; y iak raz nauczy się do swoiey uymować cię woli, iuż iest Panem twoim, iuż po wszystkim.... Długie płacze dziecięcia, ktore ani iest skrępowane, ani chore, y ktoremu na niczym nie zbywa, są to tylko, z nałogu, y krnąbrności płacze; nie są natury dziełem ale mamki, ktora

nie umieiąc zcierpieć naprzykrzania się, pomnaża ie, nie pomnąc na to, że uspokaiaiąc dziś dziecię, pochop mu daiemy, ażeby iutro bardziey ieszcze płakało, Szczegulny sposob uleczenia albo zapobieżenia temu nałogowi, iest, żadney na to nie mieć baczności. Nikt nie chce nic darmo czynić, nawet ani dzieci. Uparte są w swoich pragnieniach; ale ieżeli ty masz więcey stałości, aniżeli one uporu, stygną w nim y do niego się nie wracaią. Y tym ci to sposobem oszczędzamy im łez, y przyzwyczaiamy ie, aby ich nie wylewały, tylko chyba gdy bol iaki do tego ie przymusza Naostatek, gdy płaczą z dziwactwa lub krnąbrn śca, pewny do przeszkodzenia dalszemu ich płaczowi srzodek iest, przez miły iaki y porusza-iący rozrywać ie widok, ktoryby ie przyprowadził do zapomnienia o tym, że chciały płakać. Wiele iest mamek w tym biegłych sposobie, ktory, dobrze zażyty, bardzo iest pożyteczny; ale nader potrzebna rzecz iest, ażeby dziecię nie poznało się na tym, że ie chcemy rozerwać; y żeby się bawiło, nie domyślaiąc się, że tego po nim chcemy: owoż na co iednak wszystkie mamki nie maią baczności.

,, Ażeby

,, Ażeby dzieci cały dzień płakały, nie potrzeba czasem, tylko żeby postrzegły, że niechcemy aby płakały. . . . To zaś gorsza, że z tąd w wieku dalszym nabywaią zacietości. Toż samo, co ich czyni we trzech leciech krzykliwemi, czyni ich w dwunastu krnąbrnemi, w dwudziestu swarliwemi, hardemi w trzydziestu, nieznośnemi w całym ich życiu, &c.

Dla tego te wszystkie y obszerne w twey materyi tu przytaczam kawałki, że iestem przeświadczony, iż cała prawie sztuka, y wszystka trudność pierwszey edukacyi z łez pochodzi dziecinnych dobrze albo źle zrozumianych, dobrze albo źle od miłości Matek miarkowanych; albo ieżeli chcemy, z sprawiedliwego, ktore one uczynić umieią y umieć powinny, prawdziwych ich potrzeb od dziwactw rozeznania.

( e ) *Ażeby nas była przyzwyczaiła kochać prawdę, z kądkolwiek by ta pochodziła.* W formowaniu człowieka, nayistotnieysza usługa, ktorą mu tylko uczynić możemy, iest, sposobienie go do poznania prawdy, daiąc mu uczyć cały iey

ſzacunek, y miłość iey w nim wznieca- iąc Trudność, z ktorą ią naturalnie przyimuiemy, gdy ſię zdaie nam ſprze- ciwiać, naywiękſzą do poprawy naſzych defektow y naſzych narowow ieſt zawa- dą. Powinnibyśmy ſami naprzeciw iey lecić, pytać ſię wſzyſtkich ludzi gdzieby ią znaleść, y nie poczytać za przyiacioł tylko tych, ktorzy nam ią mowią y po- znać daią. Atoli miaſto tego wſzyſtkie- go odpychamy ią od ſiebie, gniewamy ſię za nią, y iako żadnego prawie nie maſz człowieka tak wſpaniałego, żeby iey ſzukał y ſłuchał, tak nie maſz niko go tak odważnego, ażeby ią mowił. Y dla tego też nie maſz prawdziwych przy- iacioł, albo ieżeli ſą ktorzy, ſą nieuży- teczni; swiatło iey ſtaie ſię dla nas pra- wie niepodobne; a przecie dla wſzyſtkich, ile nas ieſt, oſobliwie zaś dla ludzi na u- rzędzie iakim będących, tak ieſt potrze- bne! czegoby uczynić nie mogł dla bobra poſpolſtwa, na Dworze Monarchy przy- iaciel prawdy, Faworyt ſzczery y cno- tliwy! Przeklęta pycho, iakże wiele złe- go na świecie broiſz, a iak wiele dobrego nas pozbawiaſz! Uważaiąc tkliwość w lu- dziach, gdy ich oświecamy w właſnych ich y prawdziwych intereſsach z nieia-

ką

ką nymą ich prożności, zdaie ſię, iak by było z naywiękſzym ich pokrzywdzeniem, nie wierzyć, że ſą doſkonałemi, albo podawać im ſrzodki do nabycia doſkonałości.

( f ) *Nie chciała , ażeby ſię nam w czym niesprawiedliwie ſprzeciwiano.* ,, Jak naypilniey ſtaray ſię oddalać od dzieci ſłużących, ktorzy ie drażnią, roziątrzaią y do niecierpliwości pobudzaią; tacy ſto razy bardziey ie pſuią y ſzkodzą im, aniżeli niepogody , zimna , y inſze przykre czaſow odmiany. Poki dzieci z ſtrony ſamych tylko azeczy, a nie z ſtrony ludzi doznawać będą przeciwności, nie będą ani krnąbrnemi, ani gniewliwemi, y zdrowie ſwoie ocalą ... Ale pomnieć zawſze na to potrzeba, że bydź im poſtuſznym, a nie ſprzeciwiać ſię im, wielka ieſt rożnica. cc. *Jmość Pan Rouſseau.*

Jeżeli zaś potrzeba oddalać ſłużących, ktorzy drażnią y ſprzeciwiaią ſię dzieciom; czegoż ſię dopiero obawiać nie potrzeba od tych , ktorzy ie do mſzczenia ſię , do bicia namawiaią ? ,, Widziałem , mowi pomieniony Autor, tak nie-

roſtro-

roſtropne Guwernantki, ktore pobudzały dziecię do nieposłuſzeńſtwa, do bicia, ktore ſiebie nawet ſame bić dopuſzczały, z ſłabych ich śmiały ſię razow, nie pomnąc na to, że ile razow, tyle było zaboyſtw w intencyi małego ſzaleńca, y że, kto rad biie za młodu, na ſtarość rad będzie zabiiał, cc.



CHARA

# CHARAKTERU MATEK Czyli HISTORYI HRABIEGO DE VEYMUR

---

## CZĘSC DRUGA.

DO poki Matka moia nie dała mi była Jego Mości Pana d'Orval za przewodnika y przyiaciela, mało co z inszemi obcowałem ludźmi; lecz od owego czasu większą z niemi zabierać począłem znaiomość; co raz w ściśleysze y nieuchronne z familią moią wchodziłem związki; miewałem do pewnych nauk y towarzyszow y mistrzow; (: ponieważ nie rozumiano, ażeby nauczyciel moy własny miał mi bydź do wszystkiego :). Widziałem się więc bydz konie-

koniecznie z większą ludzi związanym liczbą; a odtąd nie byłoż to tym samym w niebespieczeństwo wszelkich błędow, y wszelkich mnie podawać zarazy? Bynaymniey; ponieważ tak się starano żadnego nie dać im do serca mego przystępu, iż nie potrzeba było obawiać się, ażebym się ich był chwycił. Pierwsze moie nawyknienia, pierwszy gust we mnie sprawiony, początki tak uczciwe y tak mądre, ktore prawie od kolebki w pamięć moią wszczepiano, niby dwoiakie iuż na ow czas, ktore trudno było przełamać, około duszy, y około serca moiego formowały przedmurze. Trzecim, a tym naymocnieyszym była przytomność y postępowania zemną sposob moiego przewodnika. Albowiem wierny ten przyiaciel nigdy mnie na mgnienie oka nie odstępował, y tak był do mnie przylgnął, tak miłe z sobą uczynił mi był obcowanie, że nigdy ieden z nas nie mogł bydź bez drugiego. Nie obe-

obeſzło się bez niego we wſzystkich moich naukach, żeby mnie był wnich nie oświecał, żeby mi był do poymowania ich nie pomagał, żeby się był w raz zemną nie uczył, czyniąc się podczas, ku większemu moiemu w nich postępkowi, moim uczniem y moim przeciwnikiem *. Nie obeſzło się bez niego we wſzystkich moich uciechach, żeby ie był nie miarkował; zeby mi ie przyzwoitſzemi, y przez okraſę, ktorą im dawać umiał, nie czynił był przyiemnieyſzemi. Nie obeſzło się bez niego we wſzystkich, w ktorych się tylko znaydowałem, kompaniach, żeby mnie był w nich nie uczył wyboru; żeby mnie był od ich nie zasłaniał niebeſpieczeństw; żeby mnie był od tych, ktore wcale mi nie przystały, rostropnie nie odwodził; żeby do zbyt ściſłego towa-

rzy-

* ,, Nie chcę, ażeby ſam tylko rozumował ,, y mowił nauczyciel; chcę, ażeby też y ſwego ,, podzas mowiącego posłuchał ucznia. *Eſsais de* ,, *Montagne*,

rzystwa ztemi nawet nieprzeszkadzał osobami, ktore zdawały się mi bydź przyzwoitsze; żeby mi był nie przypominał y nie dopomagał stosowania początkow moich z sentymentami świata, z fałszywemi, ktorych przy mnie popierano, maxymami, y z niebespiecznemi, ktore mi się podczas koniecznie widzieć zdarzały, przykładami. Bronił mnie od przesądow, każąc mi rzeczy w samych sobie uważać, każąc mi dawać im szacunek nie przychylaiąc się do mniemań, naucza-iąc mnie, ażebym do tego, co dostatkami zowią, przyzwoite ich wartości miał przywiązanie; y to iest, co moiey ku nim naybardziey zapobiegało żądzy, y co nawet częstokroć pragnienie ich we mnie przygaszało. Uczył mnie szczęście od bogactw, ukontentowanie od wesołości, wielkość od dostoieństw y tytułow, cnotę od iey larwy, y postaci, człowieka od iego rożnic szaty. Ale żeby tu podobno nie uformował był we mnie

ducha obmowy y złego charakteru, nauki iego były ogolne, y praktyka ich nic w ſobie nie zawierała oſobistego. Względem zaś występkow iawnych, z ich widoku czynił mi ſzkołę cnoty; wglądałem z nim po prostu w ich naturę, y brzydziłem się niemi; uważałem tak bliskie, iako y dalſze ich skutki, y natychmiast wstyd y boiaźń we mnie wzbudzały. Widok ten, gdyby był w cześnieyſzy, stałby się był dla mnie niebeſpiecznym; poźnieyſzy zaś mnieyby mi był do korzystania z niego pomocnym. Z tym wſzystkim, nie zapominał oraz nauczać mnie, ażebym oddzielał człowieka od iego przywar, poważał iego naturę y kochał iego oſobę, brzydził się zaś iego występkami, y nad iego ubolewał zdrożnościami. Co więcey? Nadewſzystko w ćwiczeniach religii y cnoty nie obeſzło się bez mego przewodnika, bez mego nauczyciela, bez mego przyiaciela, żeby mi się był nie dał w nich zakochać, żeby ie był nie

miar-

miarkował, żeby ie był we mnie bardziey przykładem, aniżeli usty nie wmawiał ſwoiemi.

Chodziliśmy razem nad ludzkiemi litować się nędzami: płakał on nad nieſzczęśliwemi, płakałem y ia z nim; cieſzył on ich, y iam się też w ſobie w raz z niemi cieſzył. On starania ſwoie lub kredyt ſwoy dla nich łożył, mnie zaś częstokroć ich czynił agentem lub ich opiekunem *. Trapił mnie ich widok, rad przecie tym trapiłem

* „ Te ſą moie nauki; ten więcey w nich „ poſtąpił, kto ie wykonywa, aniżeli ten, ktory „ ie umie.

„ Nie przestaią ſzemrać do uſzu naſzych, właśnie iákby kto łał w léiek; a naſzą powinnością „ ieſt, powtorzyć tylko to, co nam powiedziano. „ Chciałbym ażeby nauczyciel naprawił ten zwyczay, y żeby zaraz w początkach, podług ſpoſobności duſzy, ktorą ma ſobie poruczoną, poczynał od wystawiania iey niby iakichsiś widokow, „ pozwalaiąc, ażeby ſama doświadczała rzeczy, „ ſama ie obierała, y ſama ie przez ſię rozeznáwała; podczas otwieraiąc iey do tego drogę, a „ podczas zostawuiąc iey, aby ią ſama ſobie obierała " *Eſsais de Montagne.*

piłem się ſposobem. Te łzy litośne nie wiem z kąd ſercu moiemu radość iakąś przynosiły, ktorą ia nad wſzystkie burzliwe byłbym przekładał uciechy. ,, Moy przyiacielu, moy Synu, cc mawiał podczas do mnie moy przewodnik, ,,iakżeś ſzczęśliwy, żeś ,, się czułym urodził, y iak lepſza ,, rzecz iest daleko, wylewać łzy ,, politowania y czułości, aniželi ,, śmiać się z ſzczęśliwemi wieku te- ,, go, a bydź przytym, iak oni, nie- ,, czułym *. cc. Nigdy łzy naſze nie były niepożyteczne tym, ktorych pocieſzyć chcieliśmy; a iako zawſze ich zostawialiśmy mniey strapionemi, tak nigdym od nich bez większey ſerca nie odchodził pociechy. Ktoby uwierzył, że takowym obchodząc się ze mną moy Rządziciel ſposobem, naywiękſzą to dla mnie było nadgrodą, gdym mogł *dobrze czynic*;y zdawa-

ło

* Tak iest bez wątpienia; ſzczęśliwy, że ſię czułym urodził; ale tę czułość, ten charakter litości y ſentymentu. żywi y powiękſza edukacya;

ło mi się, iż mnie nader surowo Jego Mość Pan d[e] Orval ukarał, gdy mi, nie będąc o co ze mnie kontent, dobrze z sobą czynić nie pozwalał. Zebym mogł był łatwo tey tak słodkiey powin-

---

a to iak? Tym dziecię pielęgnuiąc sposobem, ażeby się więcey inszemi aniżeli sobą samym zatrudniało, Jeżeli przeciwnie nadto się nim zatrudniamy, ieżeli ieszcze przyzwyczaiamy ie do starania o sobie większego, aniżeli o inszych; pewna rzecz iest, iż dziecię daley będzie nieużyte, we wszystkim siebie tylko będzie upatrowało, a naypierwszemi ofiarami iego nieużytości, y iego samotności ci sami staną się, co go tak wypielęgnowali

Rodzić się więc tkliwym iest albo wielkim dobrem, albo wielkim złym: tkliwość ta może bydź dla nas samych zrodłem szczęśliwości lub nieszczęśliwości, podług złego lub dobrego iey umiarkowania. Niechay więc edukacya, niechay religia nieporządne powściąga namiętności; niechay natomiast rzeczy uczciwych, uciech czystych y niewinnych smak wznieca y czucie: niechay nam do osob by też nayniewinnieyszych zbyt przywięzywać się nie dopuszcza; niechay skłonności nasze nie będą skłonnościami własney lub szaloney miłości, ale ludzkości, życzliwości, y czystości; niechay będą skłonnościami przyiaźni, wdzięczności, miłością prawdy, porządku y cnoty; a wszystko, cokolwiek iest na świecie, tâk nas interessować będzie, żeby nas oraz szczęśliwemi nieiako uczyniło.

powinności, y tey tak piękney, ktorą wemnie wzbudzał, zadosyć czynić skłonności; rostropnie czynił mnie oszczędnym w kupowaniu rzeczy, ktorych potrzebowałem; rożne ich pospolicie wystawiaiąc mi gatunki: to, mawiał do mnie, wystarczyć ci powinno ku twoim potrzebom, ku twoiey wygodzie, y nie upodli stanu twego; toby ci także mieć niezawadziło y nie było by nad to, ale więcey kosztuie, a tak mnieyby ci zostało, z czegobyś mogł dobrze komu uczynić. Tak mawiaiąc, dawał mi razem poznać, com powinien był raczey obrać (a). Odżywiał y powiększał moią tkliwość, y przez uwagi, ktore mi czynił, coraz więcey dawał mi do nauczenia się z widoku nieszczęścia y mizeryi ludzkiey.
„ Ci nieszczęśliwi, mowił raz do
„ mnie, daleko bogatszych mogli
„ mieć przodkow, aniżeli są twoi
„ rodzice: cc. (: a takich mi często
„ nastręczał, y skrycie mnie for-
mował,

mował, pozwalaiąc, ażeby mi podczas ſwoie opowiadali nieſzczęśliwości, :) ,, iedna odmiana ſzczę-
,, ścia, albo też podobno złe rządze-
,, nie się, do tey ich przyprowadzi-
,, ło nędzy. Obyś y ty podobno, y
,, dzieci twoie takowego nigdy nie
,, doświadczyli loſu, y takowego
,, nie potrzebowali ratunku ! cc.

Takie dawał mi nauki moy przewodnik; ale nie przestaiąc na nich iego mądrość, chciał był ieſzcze uformować wemnie duſzę stałą, nietrwożliwą, y ktoraby przeciwnym ſzczęścia nie dała się wzruſzyć obrotem *. Zeby zaś był do tego przyſzedł, mimo rozmaite doświadczenia, przez ktore stopniami wiek moy starał się formować gziecinny ( b ), przyzwyczaiał mnie pomału do umnieyſzenia y do odeymowania ſobie

bie

* *Szczęśliwi*, wołał Dyonizy młodſzy w Koryncie, *ci, ktorzy w wieku dziecinnym, biedy y nieſzczęścia doświadczyli.*

bie tych nawet rzeczy, ktore miałem; żeby mnie razem uczynił był dobroczynnym y wspaniałym, hoynym bydź mi kazał w tym nawet, w czym naywiękſze miałem był upodobanie; rownie zemną obchodził się bez tego, com ſądził dla nas bydź potrzebnego; zaprawiał mnie niby do iakiegoś tak duſzy iako y ciału przeciwienia się, nauczaiąc mnie walczyć przeciw potrzebom y żądzom (c). Wystawieni podczas na wſzelkie niepogody, niewygodnie ſypiaiąc y żyiąc, całe prawie w chałupkach przepędzaliśmy miesiące, gdzie albo planty ryſowaliśmy, albo robiliśmy perſpektywy, albo naſze, a to codzień, przypominaliśmy ſobie wiadomości, albo bliźnim dobrze czyniliśmy: Nic nam nie traciło ochoty y ſerca, nic nas nie trwożyło; nie pozwalaliśmy ażeby nami rządziły przeſzkody, poki mogliśmy ie byli zwyciężyć, y trudnościom, ktore nas

tamowały, nic z stałości nie ustępowaliśmy *u*mysłu.

Nie tylko zaś względem przypadkow y inszych rzeczy, ale też y względem ludzi rozsądny moy Mentor stałością y męstwem uzbroić mnie usiłował. Jako pragnął, ażebym na wnętrzne sumnienia strofowania, y na boiaźń sprawiedliwie zasłużonego wstydu był czuły, tak nauczał mnie nie dbać na naśmiewiska przy zachowaniu swoich powinności, y przez poznanie prawdziwego, honoru z słabości y respektu ludzkiego tryumfować. Nie spuszczaiąc mnie z oka, wystawiał mnie podczas na żarty y urągania moich w nauce wspołtowarzyszow, z sposobu życia, ktore prowadziliśmy, z regularności naszych obyczaiow y ducha religii, ktory cały nasz życia utrzymywał sposob. Narażał mnie na sztych zimney y wzgardliwey postaci, dumnych y znieważaiących wzrokow,

y uſzczypliwey litości owych mniemanych mędrcow, ktorzy inſzych podbiiaiąc pod moc rozumu ſwego, z ſobą razem ich oślepiaią, każąc im wierzyć, iż dla tego ſą stworzeni, ażeby inſzych oświecali. Chciał, z większą iednak to czyniąc ostrożnością, ażebym po części umizgow płci doświadczał był niewieściey, ktora igraiąc podbiia nas ſobie y rozkazuie, zdaiąc się nam podchlebiać; natrętności y prożb tych, ktorych nawet przez wdzięczność chciałem mieć ſobie obowiązanych; rozmaitych rozkazow y strofowania krewnych, y opiekunow, ktorych łaski, ſprzeciwiwſzy się, bałem się był utracić, a ktorym z uſzczerbkiem obyczaiow, trzeba się było dać wſzędzie, dokąd tylko chcieli, prowadzić y powodować: ponieważ iuż zaczynałem był rok ſzeſnasty wieku mego, zewſząd mi rozmaite, w ktorych wiedziałem, że rozwiozłość panowała, uciechy y publiczne, gdzie namiętności przez

wſzystkie wchodzą zmysły, ofiarowano widoki. Jeżelim się był choć na moment zachwiał, „ Bądź stały, „ mowił do mnie moy przewodnik, „ ten to iest twoy czas prawdziwych potyczek, y zrodło naychwalebnieyſzych zwycięstw. cc Gdym zwyciężył, cc. podź, moy „ przyiacielu, ściskaiąc mnie przydał, podź, odbierz pochwały „ przyiazni y te podchlebnieyſze „ daleko, ktore ci właſne czyni ſumnienie, przeświadczenia. Uczyniłeś zadoſyć twoiey powinności; „ odniosłeś zwycięstwo z świata y „ z twego własnego ſerca, owoż „ prawdziwe męztwo y odwaga; a „ ponieważ tak stałym iesteś przeciwko ſobie ſamemu, mocnym o„ raz będzieſz, y przeciw nieprzyiaciołom Krola twego. O moy „ Synu! mowił daley z gorliwością, „ bądź zawſze tym, czym bydź powinieneś; nie naśladuy owych „ słabego y lękliwego umysłu ludzi

*,

,, *, ktorzy nie maią charakteru
,, stałości, y ktorzy nakſztałt wo-
,, sku w palcach ugniecionego, ła-
,, two przyimuią wyrażenia tego
,, wſzystkiego, cokolwiek ich ota-
,, cza, złego lub dobrego, przystoy-
,, nego lub upodlaiącego, podług
,, tonu ſpołeczności, w ktorey się
,, znayduią, y charakteru, ktory im
,, wziąść na się koniecznie rozka-
,, zuią. Trzymay się początkow
,, twoich; idź krokiem mocnym,
,, ścieſzką, ktorąś iść począł y nie-
,, chay cię każdy moment życia
,, twego widzi zgodnym z tobą ſa-
,, mym w ſpoſobie myślenia y czy-
,, nienia. cc. Nie potrzeba iednak rozumieć że przez to zaſzczepiał we mnie cnotę ſurową y dziką; owſzem chciał, ażebym się był nieprzymuſzenie ſpoſobił y formował do tego wſzystkiego, co nie było y bydź złym nie mogło. A co większa, ſam moy przy-

* ,, Słabość, powiedziała iedna rozumna Dama, wſzyſtkich innych trzyma mieyſce namiętności; .. y duſza ſłaba zdolna ieſt złe wſzelkie przyiąć, ktorego tylko chcemy aby ſię dopuściła. cc

przyiaciel, bez przymuſu, bez przykładu, niezmyślenie, nie uczywſzy się tego, był ze wſzystkich ludzi naygrzecznieyſzym. Przez ſamą ſwoią życzliwość, ludzkość, oſobliwie zaś miłość bliźniego, tę w oſobności nawet zachował uprzeymość, łagodność pełną attencyi, przypodobania się chęci y poſzanowania, ktora z gruntu ſerca iego pochodziła, y ktora go tysiąc razy godnieyſzym czyniła miłości, aniżeli ow tłum oſob tak się dziś oświadczaiących, tak maniernych, tak grzecznych, ale razem tak nieſzczerych, ktoremi świat iest napełniony *.

Zeby mnie było tym mocnieyſzym uczynić, należało ieſzcze uzbroić mnie

* „ Grzeczność zwyczayna, iedynym ieſt ſzczebiotaniem niemiłym, pełnym obfitych wyrazow, ale żadnego podczas ſenſu y uczucia nie maiących, Naynieſzczęśliwſzym ſkutkiem tey w „ zwyczay weſzłey grzeczności, ieſt nauczanie „ drugich ſztuki obeyścia ſię bez cnot, ktore ona „ powierzchownie naśladuie. Niechay w eduka„ cyi napawaią nas ludzkością, dobroczynnością, „ a będziemy oraz mieli y grzeczność, albo iey „ wcale potrzebować nie będziemy,

mnie przeciwko Pasſyom; uczynił y to Jmć Pan d'Orval. Nayprzod odkrył mi był niebeſpieczną tego słowa oboiętność. Paſsye, wzięte za skłonności przyrodzone, za proste y rozumowi podległe poruſzenia, ktore, nie odbiegaiąc od niego, iedynie prowadzą nas do końca, do ktorego ſam rozum nas kieruie; paſsye, ieżeli ie tak chceſz nazwać, ſą raczey darem nam udzielonym od Tworcy natury. Są to miłe y ſprzyiaiące powiewy, ktore nam do używania, ale nie do przymuſzania iey pomagaią, y ktore pod rządem mądrego sternika, bieg naſz przyſpieſzaią, y pewniey nas do portu przyprowadzaią. Te skłonności, że doskonalſzego ieſzcze, y istotnieyſzego zażyię wyrazu, nie odbie-

„ Jeżeli nie mamy tey, ktora ſię świadczeniem dobrodzieyſtw okazuie; przynaymniey będziemy mieli tę, ktora poczciwego ieſt cechą człowieka y obywatela; a nie będziemy mieli potrzeby udawania ſię do kłamſtwa y fałſzu. „ *Conſiderations ſur les moeurs de ce ſiécle, par Mr. Duclos, chap.* 2,

odbieraią, ale raczey daią moc duſzy naſzey, że czegoby czczy y słaby rozum ſam przez się uczynić nie mogł, to z niemi łatwo utrzymuie. Naygłupſza więc byłaby to myśl, chcieć się ich pozbyć; byłoby to iedno, co ptakowi odebrać skrzydła, ktoremi się unosi, okrętowi żagle y inſze iego narzędzia. Trzymay ie tylko zawſze na wodzy; niechay rozum niemi rządzi; niechay ie miarkuie religia, a iako nie maſz żadnego by naywiękſzego dobra, ktoregoby one przyiąć y osiągnąć nie mogły, tak naywiękſze z nich odnosić będzieſz korzyści.

Ale paſsye, w poſpolitym wzięte rozumieniu, to iest, za zbyt mocne, żywe, y porywcze skłonności, ktore, przez wielkie nader ſwoie poruſzenie, lub przez istotę rzeczy, ku ktorey się unoſzą, z karbow ſwoich wychodzą; wywracaią porządek rzeczy, inſzego, procz zmysłow, nie słuchaią prawa, y rozum na bok ſprowadzaią,

ią, zamiast żeby go słuchały: ey, ktoż nie przyzna, że są plagą świata, y wszystkich na nim nieszczęśliwości zrodłem! Już nie są więcey owemi miłemi y sprzyiaiącemi powiewy, ktore, za pomocą wioseł, słabą spokoynie do brzegu pomykały nawę; ale raczey szalonemi Akwilonami wznoszącemi fale, wzniecaiącemi burze, y całym mącącemi morzem. Owoż iednak co to fałszywa y niebespieczna dzisiay pomieszała Filozofia, y dla tego, że znayduią się niektore skłonności przyrodzone y konieczne człowiekowi, bez żadney rożnicy, z hańbą ludzkości y zpogardą rozumu, naypopędliwsze panegiryzuie namiętności.

Ale po tak pięknych pochwałach, trzeba więc będzie zadney między tym, co iest słusznego, a tym, co iest niesłusznego, nie kłaść rożnicy, pomieszać dobre ze złym y światło z ciemnościami; trzeba będzie wszelką

wy-

wywrocić ustawę, wſzelki uſprawiedliwić nierząd, wſzelki uwielbić y ubostwić zbytek, wſzystkie znieść cnoty, a na ich bezecnych obalinach panowanie założyć namiętności. Trzeba będzie wſpaniałym owym duchem, ktory w nas one wzniecaią, żadnego, procz nich ſamych, nie znaiąc hamulca, żadnych inſzych przewodnikow, przez ciało własnego Oyca przeieżdzać z Tullią, byle w Kapitolium, stołecznym starodawnego Rzymu stanąć zamku; Rzym na czterech zapalić rogach, byle namiętność zabawić Nerona; byle żądzy dogodzić Tarkwiniuſza, zgwałcić Lukrecyą; ſpalić Kościoł, iak Erostrat, byle ſobie pamiętne uczynić imię, y burzyć świat z Alexandrem. Nie miał był ieſzcze moy przewodnik tak mocnego ducha do tak ſzkaradnych nauk, y tyle Filozofii, do tylu obłędności rozumu; ale pilnym we wſzystkich rzeczach oddzielaniem używania od złego zażycia,

skłon-

skłonności w ſwoich ſprawiedliwych trzymaiącey się obrębach, od namiętności ſwoim zostawioney nierządom, y tego, co daie natura, od tego, co iey przydaie zepſucie, y moie oświecenia y ſwoie zemną miarkował zawſze postępowanie. Chciał, ażeby zawſze moie naynaturalnieyſze z rozumem moim zgadzały się skłonności; ażeby ten był ich rządzcą y prawidłem, nigdy zaś niewolnikiem. Y dla tegoć to z ſamego zaraz uczył mnie był początku, ſprawiedliwy rzeczom pod zmysły podpadaiącym dawać ſzacunek, będąc przeświadczony, że pierwſzy poruſzyciel woli iest rozum; że naſze wyobrażenia ceny y ſzacunku rzeczy do naſzego ściągaiących się dobra, maią bydź żądz naſzych wymiarem; y że tak, poznawſzy ſzacunek bogactw, uciech, y honorow, ieżelibym miał iakie przywiązanie do czego, zwyczaynym mowiąc ſpoſobem, nie

miał-

miałbym zaiste y niepowinien bym go mieć do dobr takowych.

Ze wſzystkich skłonności od natury nam danych, napierwſza, nayprawdziwſza, y naytrwalſza; ktora wſzystkich inſzych iest zrodłem, y wſzystkie inſze w ſobie zawiera; ktora y rodzi się y umiera z nami; ktora wſzelkiey rozumney y czułey iest życiem y duſzą istoty; ktora dobrze lub źle miarkowana, naſze formuie cnoty lub występki, iest miłość własna. Przekonana o prawdziwych ſwoich potrzebach, znosi ſzczęście ſwoie z ſzczęściem wſzystkich, y nie stara się nas uſzczęśliwić tylko staraiąc się razem ażeby y insi z nami byli ſzczęśliwemi. Na ten czas, iako wſzystko do iednego zmierza końca, tak wſzystko zdaie się do uskutecznienia tego tak wſpaniałego y tak ſprawiedliwego dopomagać iey zamysłu, y trudno bardzo, ażeby iaką w tey mierze znalazła trudności, albo

ieżeli

ieżeli ią znaydzie, bardzo rzadka rzecz iest, ażeby iey większa daleko z pomiędzy podobnych nam liczba nie podała do zwyciężenia iey sposobow.

Ale skoro ta miłość staie się nieporządną, iuż nieiest dobrze czyniącą y godziwą nas samych y bliźnich miłością; ale raczey iest miłością niegodziwą y inszych wyłączaiącą; iest prożnością, iest pychą, czyli wszelkich początkiem nieszczęśliwości, iako iest wszelkich naszych zrodłem nieprawości. Miłość siebie samego rozumna y porządna każdego z sobą domieszcza do tego wszystkiego, czego sama staie się uczestniczką: Z przeciwney zaś strony, miłość własna, siebie tylko samą czyni tego wszystkiego, co ią otacza, celem; zuchwale przywłaszcza sobie prawa y przywileie; rowna się inszym, lub nad nich przenosi; we wszystkim swego tylko upatruie pożytku; procz

sił

sił swoich, w ktore naybardziey dufa, żadnych inszych nie zna granic; we wszystkie wdziera się interessa, a nie postrzega, że w tym sporze woli y sił, wszyscy chcąc rownie do tychże samych, co ona, praw należyć, przychodzi z tąd do nieiakiey przeciw wszystkim, y przeciw niey wszystkich woyny, ktorych ona naostatek konieczną staie się ofiarą.

Y tać to iest szalona miłość własna, ktora prożne formuie zamysły; ktora wszystkim inszym ruch daie namiętnościom; ktora, ażeby do zamierzonego przyiść mogła konca, wszystkich zażywa sprężyn, y wszystkiemi sobie pomaga niesprawiedliwościami; ta, ktora wichrzy, ktora spory sieie, ażeby co komu tym pewniey y łatwiey mocą wydarła; ktora wywraca trony, zrzuca Monarchę, ażeby po nim panowała; ktora obala ołtarze, na Boga się targa, ktorego dla tęgo tylko czciemy, ażeby

nas

nas czczono; ktora gotowa świat przewrocić, ażeby panią iego została; a na tym kończy, że się sama w iego grzebie obalinach.

Taka iest w swoim niepomiarkowaniu miłość własna. Day się iey tylko w sercu ktorym zawiązać; pozwol iey tyle sił, ile iest pożądliwości, a z skutkow poznasz, na co cały świat wynidzie.

Powiedziałem, iako Matka moia od pierwszego zaraz dzieciństwa moiego wszystkiemi starała się sposobami, ażeby takiey we mnie urość nie dała poczwarze, albo żeby ią poczynaiącą się zaraz była przytłumiła; ale im bardziey postępowałem w lata, tym mocniey trzymać się ich, y one powiększać było potrzeba; a to iest czego także Jego Mość Pan d' Orval nigdy czynić nie przestał. Na zawstydzenie pychy, ktora pochodzi z urodzenia, z dostoieństw, z okazałości,

łości, y z bogactw, rozumnie o tych wſzystkich oświecał mnie rzeczach; ukazywał mi w tey mierze podłość y przeſąd; błyſzczącą się oczom moim odkrywał ich obłudę *: nauczaiąc mnie ſzanować y poważać zwierzchność, uczył mnie oraz brać na ſzalę zasługi, y tak nikczemnego z pod zasłony ſwoiey ukazywał mi człowieka, że, przez wnętrzne przeświadczenie, lub też podobno przez właſną miłość, ieżeliby iey tylko był we mnie moy dopuścił przewodnik, wstydziłbym się był tego, gdybym rozumiał żem przed inſzemi

* „ Gdyby ludzie, mowi Jmć Pan de Fontenelle, w przod o ſwoiey przekonywali ſię „ prozności, amżeliby iey w rzeczy iakiey ſzukali, w krotce żadney nie byłoby na świecie „ prozności. cc
Wiadome ſą owe Jmci Pana de la Motte wierſzyki

Widziałem niegdyś dziecię, co płakało
Iż było małe; ani dać ſię chciało
Utulić komu: na ſtoł poſtawione
Za wielkiego ſię miało chłopie one.

ſzemi daleko odemnie niżſzemi przodkowałem ludźmi.

Ale ieſt ieſzcze inna nic tak gruba pastwa, ktorą się delikatniey y ſubtelniey karmi miłość własna, iako to, na przykład, naſze oświecenia, naſze talenta, naſze cnoty; a tu, żeby był moy mądry Mentor wſzelkiey zapobiegł prożności, naypierwiey ostrzegał mnie, ażebym w żadne z nikimi nie wchodził porownanie. Chciał, ażebym z rozſądkiem y pomiarkowaniem moie poznawał y ro-

 żwa-

Wſzelki człek ieſt to dziecko. Zacność urodzenia,
Urzędy, zbytek, pompa, dzierzawy, ſzpiklerze;
Jeſt to ſtoł małpy; ſą to ſoſzki do chodzenia,
Ktore on za właściwą wielkość ſwoią bierze.

* Mowiąc w powſzechności, im bardziey Wielcy ludzie o ſwoiey zdaią ſię zapominać wielkości, tym bardziey inſi pomnąc na nię, cześć in winną oddaią; im bardziey zaś daią do poznania, że o niey pamiętaią, tym bardziey inſi ſkrycie ſtaraią ſię ich uniżyć y do powſzechnego wſzyſtkich przywieść początku; albo też podczas do prawdziwego zrodła tey wielkości, ktorey zawſze prawie nader małe y nikczemne bywaią początki.

zważał siły, dla tego, ażebym albo zbyt przez fałfzywą nie upodlał się skromność, albo przez głupią nad infzych nie wynosił się prezumpcyą; nie dozwalał mi iednak, ażebym ie do cudzych sił przyrownywał. Moy, Synu, mawiał do mnie, wiernie tę dawnych Mędrcow zachoway maxymę: *Poznay siebie samego:* ale się z bliźniemi nie porownyway. Jakaż może bydź między niemi a tobą miara ogolna? z kądże możefz mieć niezawodne fądow twoich prawidło? Powierzchowności częstokroć omylaią; bydz może, że dobro, ktore ci ukazuią, mnieyfze iest od tego, ktore przed tobą ukrywaią; a do tego, będąc fam fędzią w twoiey fprawie, ktoż za ciebie w rowni trzymać będzie fzalę fprawiedliwości? albo kto

ci

---

Jmć Xiądz Muratori, proftym y pofpolitym ftylem fwoim, w krotkich flowach potrzebną nader Panom wielkim daie naukę: *Ne' Grandi la cortesia e l affabilità sono delle virtù colle quali si spende poco, e si acquistá molto.* Della Philofophia morale, cap. 38.

ci wagi twey zfałfzować zabroni? Więcey ieſzcze przewodnik moy czynił; prowadził mnie do pierwſzego wſzystkich rzeczy początku, tyle zyskaiąc na mnie, żę wſzystek w oczach moich niknąłem przed *tym, ktory iest*; okazywał mi, iako wſzystkie talenta podług iego były podzielone woli; iako wſzystkie cnoty od ſwego pochodziły zrodła, y przymuſzał mnie do wyznania, że z siebie ſamego nic nie iestem. Tym czaſem, iako to iest prawda niezawodna, że miłość właſna z ſwoich nieiako rodzi się popiołow; że, nakſztałt owego od Herkuleſa pokonanego Olbrzyma, za każdym ziemie dotknieniem, nowych sił z ſwoiey nabywa przegraney; y że nakoniec tey ſamey broni, ktorey nam rozum przeciwko niey dodaie, ku ſwoiey zażywa obronie; tak poznawał to dobrze, że nie mogł pewnego pracom ſwoim około mnie założyć gruntu, y o ich bydź zabeſpieczonym skuteczności, gdyby po

tych pierwszych iego staraniach, reszty do czynienia pokorze nie zostawiał Chrześciańskiey.

Po miłości własney, namiętność naypowszechnieysza y naymocnieysza, naybardziey omamiaiąca y nayniebespiecznieysza, na pozor nayprzyiemnieysza, ale oraz naygwałtownieysza, iest miłość. W chodziłem w wiek, w ktorym się ona czuć daie: lubo od tak mądrych wychowany byłem Mistrzow, iużem się iednak na zoczenie osoby iakiey godney kochania, lub za zbliżeniem się płci niewieściey cały wzruszał. Jedno ręki na ręce moiey położenie, nierząd we mnie sprawiało; skryty po żyłach moich rozchodził się ogień, y trwożliwy, znak oczywisty pierwszych moich czułości, twarz moią farbował rumieniec. Te impressye, lubo nic ieszcze dla mnie nie miały stałego, y pewnego; atoli przed czuynym wiernego przyiaciela nie wybiegały się okiem.

kiem. Uważał on to dobrze, y widział, że przyszedł był czas, gdzie trzeba było przyczynę tey miarkować namiętności, y niebespiecznym, z tąd kiedyżkolwiek wyniknąć mogącym, zapobiedz skutkom. ,, Moy przyiacielu, moy Synu, rzekł dnia pewnego do mnie w czasie zaciszy y na mieyscu ustronnym, gdzie przez nieiaki czas spokoynie słodyczy kosztowaliśmy osobności, dotąd, iak mogłem, miarkowałem sprawy twoie, na ktore patrzałem; teraz potrzeba, abym ci dał nauki bardziey iuż stosuiące się do tych czasu okoliczności, gdzie ci samemu żyć będzie potrzeba. Nie poznaiesz miłości, tylko z niedoskonałego y nader niepewnego wyobrażenia, ktore w tobie niektore wybrane iednak sprawiły książki, ktoreśmy razem czytali, albo niektore przykłady, ktore ci ią bardzo słabo malowały, a podczas niektore wypadłe słowa, ktore cię w poważnieyszych naszych y rozumnieyszych

szych

ſzych razem rozrywały zabawach. Przychodzi czas krytyczny, gdzie ci ią wſzystko powabnemi malować będzie kolorami; ſerce twoie, rownie iak y to wſzystko, cokolwiek cię otacza, aby cię zdradziło, ieſzcze ci ią powabnieyſzą malować będzie; ſama miłość, pod tysiącznemi, a temi rożmaitemi, aby cię oſzukała, nadstręczać ci się będzie postaciami. Zasiągać będzie powabow od przyiażni, ſzacunku y przychylności; delikatna y czysta w ſwoich początkach, boiażliwa ieſzcze y nieskwapliwa w dalſzych ſwoich krokach, czulſza potym y goręţſza, naypierwiey prezentować się będzie umysłowi twemu nakſztałt namiętności pięknym duſzom właściwey, a ſercu twemu nakſztałt zawiązku prawdziwego uſzczęśliwienia. Tą zgoła nową twoią zadumiany ſytuacyą, zamykać się podobno z ſobą ſamym będzieſz, ażebyś iey koſztował, ażebyś nią myśl twoią bawił, ażebyś iey w ſobie

bie razem powiękſzał słodyczy, nieſpokoyności y ucisku. Miey się na oſtrożności, moy Synu; miłość iest ſyreną omamiaiącą; iużeś zginął, ieżeli na głos iey pozwoliſz ucha, a przychylności moiey ku tobie, iuż na ow czas nieskuteczney, nic inſzego nie zostanie, tylko łzy wylewać.

,, Nie chcę się tu rozwodzić, albo ci ią nakſztałt zawſze zwodzącey y oſzukuiącey iakieyś wystawiać poczwary; częstokroć bowiem ta iest prawą od natury przyiętą, od rozumu pochwaloną, od religii przez święty y trwały związek poświęconą skłonnością; owſzem iest na ow czas nieiaką powinnością; y gdy między dwoma małżonkami, nakſztałt ſpokoynego panuie Monarchy, a nie tyrana, oddala od iarzma, ktore małżenski stan na nich wkłada, to, cokolwiekby w nim było nad to uciążliwego. Zamienia im ciernie w kwiaty, prace

ce w uciechy, y wszystkie insze uławia powinności.

,, Lecz żebyś się iey mogł kiedyżkolwiek bespiecznie y bez naruszenia dać w sobie zaiąć sumnienia, miey wolne serce, w obieraniu, ktore czynić powinno (d); dokąd zaś czas ten nie przyidzie, drżey na sam iey przystęp. Pod zmyślonemi y farbowanemi wdziękami, pod fałszywemi słodyczami ukrywa strzałę, ktora rani y przebiia; ogień ktory trawi, truciznę ktora pożera; potym pociąga za sobą niepokoy y pomięszanie, boiaźń zawsze trwożliwą y, podcyrzenia zawisne; sprzykrzenie sobie dobrego, niesmak w cnotach, zaćmienie wszelkiego światła, y wszystkich pierwszych prawideł, żal ktory po występku następuie, a częstokroć nieszczęście y wstyd ieszcze okrutnieyszy. Z razu nic inszego nie była, tylko iakąś czułością, y zdawała się nawet nie chwytać

zmy-

zmysłow, y nic w sobie nie mieć, czegoby się można było od niey obawiać; w krotce potym sromotną y wyuzdaną stawszy się namiętnością, nie daie się iuż więcey uczuć tylko z upadkow y z zdrożności swoich. Jakże wiele ona uczciwych y wspaniałych dusz wielorocznych owocow ich stałości y mądrości pozbawiła! Jak wielu towarzyszow Ulissessa od czarownicy Circé omamionych bezwstydnie przekształciła y upodliła! Jak wielu Herkulesow przy Omphali prząść kądziel przymusiła! Jak wielu Monarchow niewolnikami poczyniła!

Wiadome są naywiększe z tey tak małey przyczyny rewolucye, nayokropnieysze przypadki przez iey skrycie napięte przygotowania, y trony zachowiane albo całe od miłości obalone... O moy Synu! wyłączywszy ambicyą y pychę, żadney nie masz namiętności, ktoraby z większa

kſzą władnęła nami y rozkazowała nam mocą, albo większych całopaleń y okropnieyſzych od nas domagała się ofiar. Jeżeli się iey daſz omamić, poświęciſz iey wſzystko, aż do Matki, ktora cię wypielęgnowała, aż do przyiaciela, ktory cię wyedukował, skoro twoim na przeſzkodzie będą żądzom. Jeżeli zaś na tę zdobędzieſz się odwagę, że ią z ſerca twego wykorzeniſz y wyrwieſz, o! iak okrutną w nim zostawi ranę! y iak długo tą krwią wprzod płynąć będzie, aniżeli ią zagoić potrafiſz!

,, Ale iakże zwyciężyć miłość? Spytay się mnie raczey, moy Synu, iak iey zapobiedz potrzeba. Tak, iako wſzystkich inſzych namiętności łatwo przeſzkodzić można początkom: ale iako te, tak y tamta, a podobno ieſzcze bardziey, o iak trudna iest do zwyciężenia skoro uroście! Cożkolwiek bądź, taż ſama iest w obydwoch tych razach odpowiedź: ſamey,

mey, ktorą nam tylko mogł podać rozum, zażyi przeciwko niey broni, czuyności y unikania. Duſza mocna y nieustraſzona natrząsa się z niebeſpieczeństw, naśmiewisk y pogardy, pracy y trudow, gdzie zachodzi powinność; stań iey w oczy; biy otwartą mocą przeciwko temu, co słabą naſzą trwoży y ustraſza naturę; a mądrze, rostropnie y pilnie przed pochlebiaiącemi iey uchodź namiętnościami.

,, Naypierwey zmysłow twoich pilnować powinieneś. Przez nie bowiem gwałtem niebeſpieczne otaczaiących cię rzeczy wciskaią się wyobrażenia; przez nie też ſame rzeczy w umyśle twoim y w ſercu twoim uczynić usiłuią impreſsyą. Nie pozwalay aby uſzy twoie wolno y beſpiecznie tego słuchały, y oczy twoie na to patrzały, co cię omamić może: nie dla tego mężnym uczyniłem cię zapaśnikiem, ażebyś

ich

ich ustępował mocy. Niechay duſza twoia urząd ſprawuie Krolowy; niechay ie miarkuie y niemi rządzi; inaczey w krotce one ſame iey staną się Krolami y iey tyrannami. Stworzona, aby na nie wkładała okowy, prożno ięczyć będzie w iarzmie niewoli y otrząſać się z kaydan, z ktorych się nigdy iuż nie wyłamie. Boy się pieſzczoty, y tych, ktore za ſobą pociąga nieſzczęśliwości; naymnieyſzych nie zaniedbyway ostrożności, a w ciele czystym niewinną będzieſz nosił duſzę (e). Miłość od zmysłow zawisła, iakążkolwiek na się bierze postać; y trzebaby bardzo mało co znać ſerce ludzkie, żeby, między oſobami płci rożney, y lata do małżeństwa maiącemi, mogła się znayść miłość Platońska. Tak miły błąd, nie może pochodzić z czego inſzego, tylko z młodości doświadczenia ieſzcze nie maiącey, albo z płci bardzo słabey, ktora się ſama w tym lubi omamiać.

„ Ale

,, Ale miłość, ktora od zmysłow zawisła, bardziey ieſzcze zawisła od imaginacyi, ktora iuż potym z więkſzą daleko siłą y mocą nad niemi skutkuie, aniżeli tamte mogły się były do iey przyłożyć podniecenia.

,, O moy Synu! słuchay pilnie głoſu mego, głoſu przyiaźni przez długie doświadczenia y laty oświeconey, a teraz cię ku twemu oświecaiącey uſzczęśliwieniu. Jako prawdziwą ludzkich namiętności podnietą czyli tym, co rodzi y rozrządza naſze miłości y naſze nienawiści, naſze dzicie y naſze boiaźni, naſze obrzydzenia y naſze zaſmakowania; co ie pobudza, co ie podnieca, y co ie razem przygaſza, podług ſwego upodobania; co naſze prawie zawſze ſprawuie weſela y przykrości, iest imaginacya; tak taiemnym w ręku mądrego na wſzystko ſekretem iest, rostropne iey miarkowanie. Ta ieżeli się poruſzy, ieżeli się zapali, wſzystko

stko razem z ſobą zapali y poruſzy; uformuie wiarę w fałſzywe natchnienia y obiawienia; od ſwoiey obłąkana drogi, nie wstrzyma się, żeby w tobie miłe y płodne ſprawiwſzy ciepło, nie pomknęła się daley w powodzi płomienia, y w popioł ſerca twego nie obrociła. Każdy ſzalony kochanek, poty był zawſze oboiętny y ſpokoyny, poki, nad pierwſzą zastanawiaiąc się myślą, rownie iako y nad pierwſzym weyrzeniem, ustawicznie tey, ktora go naypierwiey uięła, na pamięć ſobie nie przywodził oſoby, dla tego, ażeby ią był wſzystkiemi, ktorych mu tylko iego użyczyć mogła imaginacya, okrasił wdziękami. Zapobiegay więc, ażeby się y twoia tym nayınniey nie zabawiała imaginacya, coby ią kiedy naypierwiey w tobie pobudziło. Jeżeli przez twoią małobaczność, wznieciła iuż w tobie iaką iskierkę tego tak prędko rozchodzącego się ognia, zastanow dalſze

iego ſzerzenie się przez oddalenie się y nieprzytomność; ieżeli zaś tego dla zachodzących nie możeſz uczynić okoliczności, uzbroy przynaymniey imaginacyą przeciwko niey ſamey, wystawiaiąc iey obrazy, ktoreby tak mogły iey miarkować upał, iak go powiękſzały te, ktore ona ſobie w przod wystawiała.

„ Com ci powiedział o miłości, pomniy, żem to rownie o wſzystkich inſzych powiedział namietnościach. W każdey z nich albowiem żywa y gorąca imaginacya wystawia oczom naſzym nakſztałt iakieyś postaci to, co tylko było cieniem; pozwol ostygnąć imaginacyi, a nie tylko poruſzenia od niey żadnego nie uczuieſz, ale też postać owa zniknie y w krotce cień z ſobą uptząrnie. "

Tak mnie moy nauczał przewodnik; y miasto namiętności, ktore

re ſerce naſze ścieśniaią, zdaiąc się, że ie rozprzestrzeniaią, y wſzystkie naſze ſze skłonności w iedney tylko więżą istocie *, ſzczęśliwſzy codzień y milſzy życzliwości ku wſzystkim ludziom doskonalił we mnie ſentyment, ktory iuż wprzod Matka moia starała się była we mnie uformować. Jm bardziey mię oświecał, tym go bardziey we mnie powiękſzał; ucząc mnie Geografii y Historyi, przywięzywał mnie y ſprzyiaźniał ze wſzystkiemi ludzmi; czynił mnie obywatelem całego świata, ale naybardziey moiey oyczyzny; będąc cale rożnym od owych fałſzywych Mędrcow, ktorzy dla tego chcą bydź Obywatelami wſzystkich innych Narodow, ażeby, ile możności, iak naymniey ſwemu właſnemu obowiązani byli Kraiowi *.

* ,, Jeżeli ſkłonność, ktorą mamy do kochania, na iedney tylko nie przeſtaie oſobie, na- ,,turalnie do więcey rozciąga ſię oſob, a tak czy- ,, ni ludzi grzecznemi y dobroczynnemi. ,, Bacon, *Eſsais de Politique & de Morale*.

*. Y tuć to więc nayżywſzą ſwoią okazywał gorliwość. Dawſzy mi poznać to, com całey winien był ſpołeczności ludzkiey, pokazawſzy mi rozmaite związki, y otworzywſzy mi tak godną poſzanowania świątnicę tey umieiętności tak potrzebney, a tak nieſzczęśliwie od nas zaniedbaney, umieiętności *Prawa natury y narodow*; ustawicznie przypominał mi to, com powinien był zwierzchności, pod ktorą się zrodziłem, y wſzystkie żywemi kolorami od niey zlewaiące się malował mi pożytki. Nauczał mnie kochać ią, y przez poſzanowanie powagi, ktora w niey mięszka, przez powolność iey prawom, przez miłość wſzystkich iey członkow, przez ochoczą do usług iey gotowość, ſpra-

 wie-

* ,, Strzeż ſię tych Obywatelow całego świa- ,, ta, ktorzy w Kſiążkach ſwoich po dalekich ,, kraiach ſzukaią powinności, ktorych zachowa- ,, niem u ſiebie pogardzaią. Taki Filozof woli ,, Tatarow, ażeby wolny był od kochania ſwoich ,, ſąſiadow. *Jmć Pan Rouſseau.*

wiedliwy z dobrodzieystw, ktore od niey odbieram, hołd iey oddawać. Wystawiał mi Oyczyzny miłość, iako wielkich duſz ſentyment, iako cnotę Bohatyrow, y iako pierwſzy dzieł wielkich początek. Wiecey ieſzcze czynił, wielkiemi do tego zachęcaiąc mnie przykładami. Kładł mi przed oczy owych sławnych ludzi, owych odważnych obywatelow, owych wiernych poddanych gotowych zawſze oſiarować się za całość Narodu, za uſzczęśliwienie Wſpołobywatelow, za chwałę ſwego Monarchy, y inney we mnie nie zaſzczepiał ambicyi, procz ambicyi ich naśladowania. Nayczęściey opowiadaniem ich historyi rad był myśl y uwagę moią zabawiać. Mniey ciekawy krwawych owych oblężeń y woien, ſzukał wſzędzie zemną przykładow patryotyzmu, ludzkości y dobroczynności. Uczynił mi był, przykładem iednego dawnego Mędrca

Syna

Syna swego nauczaiącego, zbior tego wszystkiego, cokolwiek w sobie wzmiankowane historye naybardziey poruszaiącego zawierać mogły. Trzymaliśmy razem wierny regestr wszystkich sentymentow prawdziwie wspaniałych, wszystkich dzieł prawdziwie wielkich, wszystkich godnych pamięci przykładow; a czytaiąc te wysokie przykłady, ktorażby dusza wspaniała, w świętym ze mną nie powiedziała była zachwyceniu; ,, Prawdziwie, czuię ,, w sobie serce dobrze do podo- ,, bnych przygowane czynności. cc

***************************

## PRZYPISKI.

(a) *Dawał mi razem poznać, com powinien był raczey obrać.* Jedna młoda Xiężna, z nayiaśnieyszym y naywspanialszym złączona Domem, ażeby przyozdobiła y uczciła przytomnością

swoią pewną uroczystość, 1200. liwrow, czyli 2400. Zło. Pol, na iednodniowy stroy łożyć była powinna: Podczas iedney z tych tak wspaniałych uroczystości, tyle w sercu swoim wspanialszym z wysokości sentymentow, aniżeli z godnego urodzenia, znalazła odwagi y męstwa, że się w stroiu 300. tylko wartuiącym liwrow prezentowała, a 900. na ubogich rozdała żebrakow. *Dict. d' Educ.*

Nigdy nie można zapomnieć owych słow pewnego naywiększey u nas nadziei Xiążęcia: „ Miałbym tego, mawiał do „ pewnego z dworskich, za naywiększego mego przyiaciela, ktoryby, pogardzaiąc okazałością, w stroiu nayprościeyszym y naymniey wartuiącym śmiał na moim znaydować się weselu. „ "

Serca czułe nie zapomną oraz tego tak poruszaiącego przykładu, dwoch tak od Narodu ulubionych małżonkow. Przechodząc się, postrzegli byli iedno młode dziecię, ktore niosło czarę z kilką cynowemi łyżkami. Coż to niesiesz, moie dziecię? spytała się Xiężna. Niosę polewkę Mościa Pani, dla mego Oyca y dla

moiey

moiey Matki, tu w polu ná dolinie robiących. — A z czegoż ta polewka? Z wody y korzonkow, Mościa Pani. — Jak to, bez mięſa? — Ah Mościa Pani, doyść dla nas, że chleb mamy! — Na; idź; zanieś ten luidor Oycu twemu, ażeby dla was wſzyſtkich lepſzą zrobić kazał polewkę. Moie ſerce, podźmy za tym dzieckiem, rzekła do Xiążęcia, y obaczmy co się daley ſtanie. Jdą więc za nim, y uważaiąc z daleka, iako ow dobry człowiek, pracą ku ziemi nachylony, ſkoro mu oddała corka iego luidor, y o ſwoim przypadkowym w drodze opowiedziała ſzczęściu, pada z Zoną ſwoią y z dziećmi ſwemi na kolana, y ręce wznoſi ku Niebu; ach! czy widziſz moie ſerce, zawoła Xiężna, iak ſię za nas modlą. Co za pociecha z dobrego uczynku! Jakże, nic ſerce twoie na ten nie mowi widok? Przyłoż rękę twoią, rzecze Xiąże, biorąc razem rękę Xiężny y do ſerca ſwego przykładaiąc. — Ah! iakże mocno biie. Jdźmy; widzę żeś ieſt tkliwy; iużem z ciebie kontenta.

O iak prawdziwy ſentyment! y ktożby takich nie kochał Xiążąt!

(b) *Mimo rozmaite doświadczenia &c.*

„ Sto-

,, Stopniami, zwolna, y z pomiarkowa-
,, niem, mowi Jego Mość Pan Roufseau,
,, uczynić można człowieka y dziecię na
,, wfzyftko nielękliwym, y dowodzi te-
,, go wyliczaniem fpofobow, ktoremi
,, ucznia fwego od wfzelkiey zachowuie
,, boiaźni, ktorą w wielu ludziach fpra-
wuią ciemności, wielki fzeleft, huk arma-
ty, piorunny, brzydkie poftaci &c. a to
bez żadnego fekretu, ale go tylko nie-
znacznie z temi famemi ofwaiaiąc rzecza-
mi, ktore nas ftrafzą. ,, Jeżeli go po-
,, trzeba, na przykład, przyzwyczaić
,, do huku ftrzelby, mowi tenże Jn.ć
,, Pan Roufseau, podfypuię nayprzod
,, piftolet y palę. Ten płomień pory-
,, wczy y razem przemiiaiący, ta niby
,, błyfkawica rozwefela go; ponawiam
,, toż famo, ale iuz z więkfzą prochu
,, porcyą; powoli przydaię do pifto-
,, letu mały, nie przybiiaiąc go, naboy,
,, potym nieco więkfzy: na koniec przy-
,, zwyczaiam go do ognia ftrzelbowego,
,, do mozdzierzowego, do armatniego,
,, y do nayokropnieyfzych hukow. "

(c) *Nauczaiąc mnie walczyć przeciw potrzebom y żądzom.* Taka zaifte była owa edukacya, ktora częścią od potrzeby, czę-

ści

ścią od staranności kochaiącego y mądrego Oyca pochodząca, tak piękną uformowała duszę w owym Kawalerze, ktorego czułość głęboką, y prawdziwe męstwo uwiecznić powinna pamięć. „ Oddany do Szkoły Rycerskiey Krolewskiey, długi czas samą tylko kontentował się polewką y chlebem suchym z wodą. Guwernor o tey iego dowiedziawszy się osobliwości, zgromił go, zbytniemu y zle rozumianemu, to przypisuiąc nabożeństwu. Młody iednak człowiek trwał w przedsięwziętym życia sposobie, sekretu swego nikomu się nie zwierzaiąc. Jego Mość Pan Paris du Verney o tey uwiadomiony trwałości od Guwernora, zawołał go do siebie; y z wielką przełożywszy mu łagodnością, iak potrzebna rzecz była wszelkiey chronić się osobliwości, a do zwyczaiu stosować się szkolnego; gdy widział, że się ow młodzieniaszek nie tłumaczył z przyczyn swego postępku, był przymuszony pogrozić mu oddaniem go iego familii, ieżeliby się w tym, o co był strofowany, nie poprawił. Dopiero na ow czas odpowiedział młodzieniaszek: Chceszli Wać Pan wiedzieć przyczynę, dla czego tak czynię, opowiem ią, W domu Oyca moiego, ia-

dałem

dałem chleb czarny, y to ieſzcze oſzczę-duie: nie miewaliśmy nic do niego, procz wody. Tu zaś iadam dobrą ſupę; chleb ieſt dobry, biały, y ile go tylko potrze-buię. Widzę tedy że mam doſyć, y przez impreſsyą, ktorą mi czyni pamięć na ſtan Oyca moiego y Matki moiey, nie mogę się przekonać, abym więcey iadał. Jego Mość Pan Paris du Verney y Guwernor od łez wſtrzymać ſię nie mogli, widząc taką w tym dziecku czułość y ſtałość umyſłu. Rzecze potym Jego Mość Pan Paris du Verney: Jeżeli Ociec twoy ſłu-żył, azaliż nie ma penſyi? nie, odpowie-dział ow młodzieniaſzek; o iednę penſyą rok cały domagał ſię: nie doſtatek pie-niędzy, przymuſił go daley do doſtąpie-nia ſwego zamysłu; y żeby długow nie narobił w Werſalu, raczey od głodu mrzeć woli. Dobrze ieſt, rzecze Jego Mość Pan Paris du Verney; ieżeli to prawda, iako ſię z uſt twoich pokazuie, obiecuię ci, że mu 500. liwrow wyrobię penſyi. Po-nieważ zaś rodzice twoi ſami tak mało maią, bez wątpienia nie bardzo cię też uprowidować muſieli: przyimiyże więc na drobne wydatki twoie te trzy luido-ry, ktore ci z ſtrony Krolewſkiey ofia-ruię; co ſię zaś Oyca twego tycze, ſze-

ścio

ściomiesięczną z gory odeślę mu pensyą, o ktorey pewny iestem, że mu ią wyrobię. A iakoż mu ią Wać Pan, rzecze młodzieniaszek, będziesz mogł przestać? Nie frasuy się, odpowiedział Jego Mość Pan Paris du Verney, znaydziemy sposob. Ponieważ, rzecze dziecię, masz Wać Pan tę sposobność, odeśleyże mu y te trzy luidory, ktoreś mi Wać Pan dać raczył. Ja tu mam wszystko, cokolwiek mi potrzeba; byłyby mi tedy nieużyteczne; a bardzo by się Oycu memu dla inszych iego przydały dzieci." *Dictionnaire d' Education.*

(d) *Miey wolne serce w obieraniu, ktore czynić powinno.* Z tąd dosyć iaśnie widzieć się daie, iż nie rozumie Jego Mość Pan d' Orval, ażeby miłość decydowała w obieraniu Małżonkow; ale tylko że ta, dla powiekszenia słodyczy, może się z ich mieścić związkiem. Wzaiemny szacunek, rownością wsparty kondycyi y przymiotow, więcey czyni szczęśliwych małżeństw, aniżeli miłość; ta raz nasycona, łatwo znika z żądzą, ktorą się karmiła, y z tym, co ią wzniecił, powabem; szacunek zaś trwa poty, poki rzetelne

telne, na ktorych się gruntuie, trwaią przymioty.

(e) *A w ciele czystym, niewinną będziesz nosił duszę.* ,, Nie powinniśmy niczym ,, pogardzać, co kolwiek do zachowania ,, ściąga się czystości; y też to są małe o-,, stróżności, ktoremi się wielkie utrzy-,, muią cnoty. cc. *Jego Mość Pan Rous-,, seau.*

Oto niektore nader rozumne uwagi, ktore nam pomieniony Autor sobie samym czynić każe względem dzisieyszey niektorych młodych ludzi niezbożności: ,, Ogolnie mowiąc, więcey widziemy mocy duszy w ludziach, ktorych młode lata od wczesnego zachowane były zepsucia, aniżeli w tych, w ktorych nierząd począł się wraz z ich do niego sposobnością; y też to iest zaiste iedna z przyczyn, dla czego narody, ktore dobre maią okyczaie, pospolicie tak w rozumie, iako y w męztwie przodkuią przed narodami, ktore ich nie maią. Te, iedynie iakiemiś tylko małemi iaśnieią przymiotami, ktore przecie rozumem, bystrością, y subtelnością nazywaią. Ale prawdziwie wielkie y wspaniałe talenta rozumu

y

y mądrości, ktore przez piękne dzieła, przez cnoty, y prawdziwie pożyteczne prace dystyngwuią y upoważaią człowieka, nie znayduią się, tylko w pierwszych. Narzekaią nauczyciele, że ogien miłości, nie karną tego wieku czyni młodzież; y ia to widzę. Ale czyli tylko nie ich samych w tym wina? skoro tylko raz szerzyć się przez zbyt temu dopuścili ogniowi, azaliż tayno, że go iuż powściągnąć y zwrocić potym nie można? cc

A do tego: ,, Zawszem to uważał, że młodzi ludzie przed czasem zepsowani, do niewiast y na wszeteczność wylani, bywali nieludzkiemi y okrutnemi; porywczość przyrodzenia czyniła ich niecierpliwemi, mściwemi, srogiemi; ich imaginacya iedną tylko zaprzątniona istotą, żadney inszey nie przyimowała; nie znali ani politowania, ani miłosierdzia; Oyca, Matkę y cały świat naymnieyszey swoiey gotowi byli ofiarować rozkoszy. Przeciwnie, człowieka młodego, w szczęśliwey wychowanego prostocie, pierwsze natury poruszenia do przychylnych y affektu pełnych pociągaią namiętności: serce iego litośne

łatwo bliźnich iego wzrusza się uciskami; skacze z wesołości, gdy swego znowu ogląda towarzysza, ręce iego w uciskaniu znayduią ukontentowanie, oczy umieią łzy wylewać radosne; czuie wstyd z uczynionego mu iakiego niesmaku; żal, że go kiedy obraził. Jeżeli gorącość krwie, ktora się podczas w nim zapala, czyni go żywym, popędliwym, gniewliwym; w momencie potym w wylaniu żalu swego wszystká serca iego daie się widzieć dobroć; płacze, żałuie rany, ktorą zadał; radby własną krwią swoią okupić tę, ktorą przelał; wszystka iego z nika porywczość, wszystka za uczuciem winy swoiey upokarza się hardomyślność. Poniosł on sam krzywdę iaką? w naywiększey zapalczywości, iedna go wymowka, iedno ułagodzi słowo; rownie dobrym sercem iak cudze przebacza, tak swoie poprawia błędy; młodość nie iest wiekiem zemsty lub nienawiści; ale wiekiem politowania, łaskawości y wspaniałości. Tak iest; to ia utrzymuię, y bynaymniey nie obawiam się, aby mnie moie zawodziło doświadczenie; ze dziecię,

ktore

ktore nie ieſt zle urodzone, y ktore do lat dwudzieſtu ſwoiey dochowało niewinności, do tegoż ſamego wieku ieſt naywſpanialſze, naylepſze, naymocniey kochaiące, y nayulubieńſze ludzi. ‹‹



CHARA-

# CHARAKTERU MATEK Czyli HISTORYI HRABIEGO DE VEYMUR

## CZĘSC TRZECIA.

GDy mię tak do cnot wſzystkich moy formował przewodnik, Matka także moia z ſwoiey strony statecznie przedsięwziętey w edukacyi siostry moiey trzymała się planty. Ta naymniey nie rożniła się, co do gruntu, od tey, ktorey się Jego Mość Pan d' Orval względem mnie trzymał; ale iey tylko miarkowała ſposob, stosuiąc ią do słabey płci, do właściwych iey zabaw y powinności, do charakteru ſwoiey Corki, y do dobrego, ktory w niey zaſzczepić

pić chciała gustu. Naypewnieyszemi umysł iey krasiła wiadomościami, a nadewszystko do gruntownego formowała ią rozumowania. Wszystkich ciału iey, ktore tylko przyiąć mogło, przydawała wdziękow, y nikomu, procz siebie iedney, nie chciała była tak niebespieczney około niego powierzyć staranności *. Szczęśliwe iego, przez zdrowy pokarm, przez spolne przechadzki *, y pomiarkowane ćwiczenia ubespieczała

* „ Nie wiem, ieżeli tego wyciąga potrzeba, „ ażeby Tancmistrz młodą, ktorą uczy, Panienkę, „ za delikatną y białą brał rękę, ażeby iey kazał „ wolno y bespiecznie podnosić oczy, rozwiiać „ ręce.... ale to wiem dobrze, że za wszystko, co „ tylko ma świat, nie chciałbym się tym bawić „ rzemiosłem. *Jego Mość Pan Rousseau.*

* „ *Przechadzki* publiczne w Miastach są „ zgubą oboiey płci młodzieży. Gdzież bowiem, „ ieżeli nie tam poczyna rozkochywać się w pro„ żności, y pragnąć bydź widzianą? Gdzie, ieżeli „ nie w Luxemburgu, w Tuilleries, w Palais „ Royal piękna młódź Paryzka bezczelney y głu„ piey nabiera maniery, ktora ią tak wyśmianą, „ okrzyknioną, y od całey pogardzoną czyni Eu„ ropy? *Tenże*

czała zdrowie. Nie zaniedbywała w niey powabnych talentow, ale ich zażycie uczciwą zabawą, y krotkim podczas od niey miarkowała przestankiem. Przyzwyczaiaiąc ią do przyzwoitych iey płci robot, y zaprawiaiąc ią pomału do niektorych około gospodarstwa starań, miłość w niey zaszczepiała domu. Chciała, ażeby z Cecylii, owę, o ktorey Pismo wspomina, mężną uczynić było niewiastę, ktorą w męztwie swoim y w własney swoiey pracy cały zdroy znayduie pożytkow, ktore swoiey przynosi familii. Zaostrzała w niey gust do zwyczaynego y skromnego stroiu, ktory, zdobiąc ciało tyle, ile należy, oznacza otwartość y piękność duszy; y że wszystko w niey iest doskonałe widzieć daie. Zaprawiała ią do swoich powinności,

Tam ci to zaiste, to iest, na przechadzkach y widokach publicznych, formuią się tresniczki y tresnisiowie, *gatunek ludzi* : mowi Jego Mość Pan de Voltaire, *nayśmiesznieyszy, ktory po wierzchu ziemi czołga się z nadętością.*

ści, ułatwiaiąc ie oney, y do cnot, przyiemnemi ię oney czyniąc; zawsze iey wystawiała mądrość obok z szczęściem; przyzwyczaiała ią do zwyciężania siebie samey w małych rzeczach, ażeby większym potym nie dała się zwyciężyć okolicznościom, y umiała w niey wzniecać uczucie pożytkow y pociechy z tego zwycięztwa. Nauczała ią płochemi y niestatecznemi pogardzać ukłonami, prawdziwe poważać zasługi, ażeby w czasie swoim mogła uczynić wybor, nie podług oczu, ale podług rozumu sądzić, chronić się tonu świata y nowoprzyięych manier, głupiemi trefnisiow pogardzać grzecznościami, żartami, y śmieszkami, a z obrzydliwością pochwały interessowane, y obelżywe libertynow odrzucać ofiary. Wystawiała iey także przed oczy z politowaniem przyklaskiwanę płochości, mowę przywłaszczoną, wyrazy niezmierne y nic nieznaczące, nierozum,

zum, żarciki podczas nieuczciwe, przesadzanie się nad insze, dumne miny y wszystkie trefniczek sztuki. Podawała iey broń, ktora tey nayslabszey płci iest przyzwoita y iey naybardziey ubespiecza panowanie, broń wstydliwości, łagodności y grzeczności. Tak tedy Cecylia, bez prożności, bez zalotow, bez zabiegow, żeby uiąć kogo, albo się przypodobać, tym się pewniey y stateczniey podobała; Druga zaiste daleko łatwiey byłaby na związki zezwoliła małżeńskie; ale co do Cecylii, żadnego rowney z nią kondycyi y wieku nie widziałem męszczyzny, ktoryby się o iey nie starał był przyiaźń. Lubo ze wszystkiego była wyzuta po śmierci Matki moiey, atoli tysiąc znacznych odrzuciła partyi, ażeby mi tym wszystkim była, com był utracił.

A tu iuż do naysmutnieyszego wżyciu moim przystępuię grzypadku; czyliż

czyliż potrzeba było nas karać utratą tak dobrey Matki! Wybacz, łzom moim, ktore dotąd ta okropna wyciska pamięć: . . . okrutna w kilku dniach wydarła nam ią była choroba. Przy tym ostatnim życia zgonie, kazała nam się była do swego zbliżyć łożka. ,, Moie dzieci, rzekła do
,, nas słabym y obumieraiącym
,, iuż głosem, y łzami nas swemi
,, oblewaiąc, ,, wy, po mężu mo-
,, im, naywiększą, ktorąbym tylko
,, Niebu uczynić mogła, iesteście
,, ofiarą; czynię ią lubo tak trudną:
,, oby szczęśliwość was oboyga była
,, mi iey nadgrodą! Nosiłam was
,, razem na łonie moim; iednymże
,, karmiłam was mlekiem; iedna-
,, kowe dowody moiey dawałam
,, wam przychylności; kochaycież
,, się statecznie, y niechay iedno
,, drugiemu będzie pomocą.

,, Nie iednąm was prowadziła
,, drogą; boście nie iednakowe

„ mieli przymioty: Jedno nad to
„ żywe, nad to prędkie, nad to
„ zaufania pełne, potrzebowało po-
„ wściągania; drugie zaś nadto bo-
„ iaźliwe, nadto słabe, potrzebo-
„ wało zachęcania y dodawania
„ mu serca: owoz początek tych
„ małych rożności, ktoreście mogli
„ byli w moim z wami uważać po-
„ stępowaniu. Ale świadkiem mi
„ iest Niebo, że nie mogłabym by-
„ ła powiedzieć, ktore z was bar-
„ dziey kochałam; y mniemam,
„ że, gdyby serce moie mogło by-
„ ło iaką uczynić miedzy wami ro-
„ żnicę, zaiste temu, ktorebym
„ była mniey kochała, zdawałoby
„ się, żem ie bardziey kochała.

„ Miłość moia ku wam, pomogła
„ mi była do doprawy wielu podo-
„ bno wad moich, ażebyście ich
„ byli odemnie nie przeięli; y nie
„ pragnęłam bydź coraz cnotli-
wszą,

„ wſzą, tylko ażebym was tym
„ cnotliwſzemi bydź nauczyła.

„ Wprzod ieſzcze, niżelim was
„ na świat wydała, odryſowałam
„ była ſobię na piepierze plantę,
„ ktorey się trzymać miałam, aże-
„ bym was była ſzczęśliwemi u-
„ czyniła, y pierwſzam ią pożyte-
„ cznie uskuteczniała. Jego Mość
„ Pan dr Orval starać się będzie,
„ ażeby ią wam do rąk oddał; może
„ wam kiedyś przydać się do uczy-
„ nienia dzieci waſzych ſzczęśli-
„ wemi. Moie około was starania,
„ naysłodſzą były mi zabawą, pier-
„ wſzą przed Bogiem zasługą, a
„ całą moią przed ludźmi chwałą;
„ teraz zaś ſą przyczyną ufności
„ moiey przed ſędzią moim, kto-
„ ry iest razem Zbawicielem moim
„ y Oycem moim.

„ Szanuycie zawſze tego, ktore-
„ go wam Bog dał za rządzcę na

Ziemi

„ Ziemi. Wielki wam zostawuię
„ skarb, to iest religią, cnotę y
„ Jego Mości Pana d'Orval, kto-
„ ry wam do ich dochowania będzie
„ pomocą. Bądzcie zdrowe, moie
„ dzieci, nie zapominaycie przed
„ Bogiem tego, iakom was kochała.
.... Pobłogosławiła nam, y w kilka potym skonała godzin. « Nie będę ci malował żalu y ucisku na ten czas serca naszego. Zadna Matka nie była tak kochana, ale ani żadna tego tak godną niebyła. Dawno iuż iey nie masz; atoli pamięć iey zawsze w sercach żyć naszych będzie. Ledwie Ociec moy pozwolił był kilka miesięcy żałobie y smutkowi, ktory w nim iego sprawowała owdowiałość, gdy osądził u siebie, że nie mogł był daley obeyść się bez towarzyszki; iey więc obranie nowe nam gotowało utrapienia. Nowa iego Zona też samą, co y Matka nasza, nad umysłem iego, wzięła była moc y gorę, ale nie

iedna-

iednakowo tego zażyła. Naypierwiey Jego Mości Panu d' Orval podziękowano, albo raczey sromotnie go odesłano; a ten cios ze wszystkich, ktore tylko mogły mi bydź zadane, był dla mnie nayokrutnieyszy. Szczęściem, y to bardziey iego, aniżeli moim, Matka moia, przezorna zawsze y mądra, przed samą śmiercią, z własnego małego, ktore iey pozostało od swoich rodzicow, wyzuła się była dziedzictwa, y moiemu legowała ie przyiacielowi. Było to w prawdzie małym o wdzięczności iey zapewnieniem; trzeba go iednak było przymusić, ażeby ie był przyiął. Wymogła to na nim, mowiąc do niego: „ Czynię zaś to dla dzieci moich, że za-
„ bespieczam im na wszelki przy-
„ padek, nayszacownieyszy z tąd
„ dochod, do rąk go Wać Pana oddaiąc. “ Nie wiem ieżeli ta iey na ow czas myśl była, ale tak rozumiem, że w tey ostatniey woli swoiey nie

tak

tak na nas oglądała się, ktorzy zrodzeni będąc z Oyca dosyć maiętnego, nie zdawaliśmy się byli tego potrzebować iako raczey, żeby była zawdzięczyła Jego Mości Panu d' Orval iego około mnie prace y fatygi. Cożkolwiek bądź, nie ze wszystkim na tym zawiodła się zabespieczeniu. Na końcu roku pierwszego małżeństwa macocha moia powiła była Syna, y zaraz od owego czasu zemną y z siostrą moią nie obchodzono się, tylko iak z obcemi w domu Oyca mego ludźmi. Nie chcę tu tego wszystkiego, cośmy byli ucierpieli, wyliczać. Edukacya, ktorąśmy byli wzięli, w naszey utrzymywała nas nieszczęśliwości, y nie przesrawaliśmy tych, ktorzy nam ią byli dali, błogosławić. Jakżebyśmy bez niey byli nieszczęśliwi! a z nią iak godni byliśmy politowania! W dziewięć miesięcy potym, Ociec moy miał z drugiey swoiey Zony Corkę; a Siostra moia, widząc

że

że się iuż y tak codzień iey powiękſzały nieſzczęśliwości, od owego czaſu miana była właśnie iako za owego, ktory ſwoie przedaie usługi, a procz odzienia y pożywienia inſzey nie odbiera zapłaty. Nie miała nieſzczęśliwey miłości własney, ale miała wſzystkę delikatność czułości, y bardziey nad Oycem, aniżeli ſama nad ſobą ubolewała.

Co się zaś mnie tycze; nie mogąc dłużey patrzyć na iey uciski, ażebym nie miał był pomyśleć o ſpoſobach, ktoremi mogłbym im uczynić koniec, zmartwiony tym wſzystkim, cokolwiek mnie otaczało, y zbrzydziwſzy ſobie to, w ktorym nikczemniałem, prożnowanie; długo starałem się o służbę, ktorą na koniec otrzymania, ale bez żadney do utrzymania się w niey pomocy. Z strony Matki moiey, nie miałem, tylko bardzo dalekich krewnych; a z strony Oyca mego, nie było żadne-

dnego, z ktorymbym się mogł był widzieć; ieden tylko Jego Mość Pan d^e Orval, ktory mnie z osobności swoiey od dawnego do siebie wzywał czasu, iedyną moią był nadzieią. Pospieszyłem był na iego uściskanie; y od śmierci Matki moiey, serce moie długo zasmucone, pierwszy raz na ow czas rozrzewniło się. Słodka przyiaźni! pięknych dusz czułości, y ktora w cnotliwych tylko przemieszkiwasz sercach, po religii, ty iedna iesteś, ktora nasze nam słodzisz nieszczęśliwości, y prawdziwych daiesz kosztować rozkoszy! Moy przyiaciel, uszczuplił się y wyniszczył był prawie dla mnie; miał y inszych przyiacioł, ktorych za mną interessował. Wszedłem w liczbę Muskieterow; iego rady były mi do tego przewodnikami, a mądrość iego y tu ieszcze była ze mną. W krotce żołdu doczekałem się Zołnierskiego. Bydź młodym, bydź Muszkieterem, mieć

postać

postać ſzczęśliwą, bez maiątku, a mieć dobre obyczaię, powinno się było rzeczą zdawać trochę niezwyczayną. Y zaiste, takie było na ow czas wieku zepſucie, że y śmieſznym y nieznośnym byłby się zdawał ten we mnie charakter, gdybym był nayprzyzwoitſzych do utrzymania się przynim z honorem nie zażył ſpoſobow. Pilny będąc we wſzystkich moich ćwiczeniach, ludzkim y grzecznym ku wſzystkim moim wſpołtowarzyſzom, z wſzelkim dla wſzystkich poſzanowaniem, bez ściſłego z żadnym z nich związku, bez dystynkcyi, bez przekładania iednego z nich nad drugiego, weſołym z przyrodzenia, ale przez rostropność pomiarkowanym; nigdy prożno nie moralizuiąc; nikomu się nie przeciwiąc; kochaiąc usilnie naukę, y to czyniąc iako żołnierz, ktory ſwoiey chce bydź pożytecznym oyczyznie; nie ſzukaiąc w moich ćwiczeniach religii, ani bydź widzianym, ani się

z nie-

z niemi ukrywaiąc; usiłuiąc raczey dać poznać, że miałem moie początki, y że tych odstępować nigdy nie myślałem; na koniec ostrożnym będąc w słowach moich, iako też y w postępkach, y nigdy się w rzecz z ludźmi nie wdaiąc ladaiakiemi; przyszedłem był do tego, żem był przyczyną mawiania o mnie, *nabożnik z niego*, lubo się o to gniewać nie zdawano. Jnsi przydawali, *osobliwszy z niego człowiek*: ponieważ potrzeba koniecznie za takiego od gminu bydź poczytanym, skoro sobie kto tak, iak on, nie postępuie. Wszyscy iednak iednostaynie mawiali: Człowiek to poczciwy, y żołnierz dobry; ieżeli ma iakie osobliwości, trzeba mu ie wybaczyć, uważaiąc to, co ma w sobie istotnego.

Owoż zdanie o mnie naypodchlebnieysze, y iakiegom tylko mogł był zapragnąć; to zaś, co mi ie ziednało, szcze-

ſzczegulnie ſzczęśliwey moiey edukacyi, y staraniom moiego winienem był przyiaciela.

Jeden z krewnych Oyca mego, słyſząc tak o mnie mowiących, zaraz mnie Porucznikiem w ſwoim uczynił Regimencie. Niektore moie ſzczęśliwe ſprawy dawały mnie iuż były poznać. Sądziłem przeto, że mogłem iuż był na ow czas pokazać się w domu Oyca mego, ażebym był iego pamięci przypomniał Syna, o ktorym on zdawał się był iuż zapomnieć, ażebym moią uściskał był Siostrę, y z ſwoiey wyrwał ią niewoli. Ale, ah, co za ſmutny raz oczom moim był zadany! Mamże ci odmalować Oyca, Męża zuchwale od Zony rządzonego, do nayustronnieyſzych zapchanego pokoiow, przeklinaiącego iarzmo, ktore dźwigał, ale go przecie z siebie zrzucić nie mogącego, od ſwoich wzgardzonego służacych, mało co od właſnych ſwoich ſzano-

ſzanowanego dzieci, od obcych y od właſney ſwoiey zgoła zapomnianego familii, żadney z nikąd nie odnoſzącego pociechy, procz Siostry moiey, y to ledwie mowić z nią śmieiącego? Mamże ci odmalować, ah! tę Corkę pełną cnoty, ſwoie y Oyca ſwego razem znoſzącą nieſzczęśliwści, a znoſzącą bez utyskowania, bez ſzemrania, bez zaiątrzenia, bez prożney nieſpokoyności w ſzukaniu lekarstwa na to, co go iuż przyiąć nie mogło; moią Macochę, miłośnicę dzieci ſwoich, ktore dla śiebie tylko ſamey kochała, ktore razem ſwoim męczyła kochaniem, y ktore, w nadgrodę tego iey kochania, wſzystkie iuż na ow czas, ktore ią kiedyżkolwiek potkać miały, obiecowały iey utrapienia; służących bez posłuſzeństwa, bez obyczaiow; dom bez opatrzenia, bez usługi, bez wygody, chociaż przy prawdziwych bogactwach, a nawet podczas przy

zbytku

zbytku y rozrzutności *: dzieci.... ah! co za rożność od edukacyi, którąśmy byli wzięli! y coż nad to więcey odmalować ci mogę! Oyca mego, ledwie śmieiącego do nich przemowić, natychmiast od Zony swoiey zgromionego: oboie żadnego stałego między sobą prawidła, żadnego powszechnego nie maiących początku: z sług przedaynych podchlebcow, y naypierwszych kazicielow tych niewinnych ofiar, często zbytecznemu ich powierzonych staraniu: naymnieysze tychże, dzieci słowa brane za wyroki (a), sto razy powtorzone przed temi, od ktorych ona chciała, ażeby byli słuchani, głupiemi Guwernantki tłomaczeniami,

y

* „ Niechay mi o tym nic gadaią„: ile „ wiedzieć mogę z doświadczenia, chcę ażeby „ niewiasta zamężna nad wszystkie insze cnoty, „ miała cnotę gospodarstwa; ta właściwym iest „ iey przymiotem y ktorey naypierwiey szukać „ potrzeba, iako iedynego dożywocia, ktore „ albo do ruiny, albo do ocalenia domow na„ szych pomaga. *Essais de Montagne.*

y zimnemi od ich Mistrza upstrzone alluzyami: Matkę, nic od nich nie wyciągaiącą tam, gdzie zachodziła powinność, a we wszystkim inszym sprzeciwiaiącą się, niezmiernie ie męczącą y domagaiącą się od nich nad ich siły: zawsze przymuszoną naganiać ie do posłuszeństwa; zachęcaiącą ie pobudzaiącą, nadgradzaiącą, lub karzącą tym wszystkim, cokolwiek do ich prożności, obżarstwa, miłości zbytku y wytworności w stroiu pomagać mogło; iuż to ie łaiącą, męczącą, iuż w momencie tulącą, karessuiącą, a tym całym ćwiczenia ich sposobem uczącą ie razem, oburzania się przeciw karom, y pogardzania pieszczotami; tę Matkę nader nierozumną, nie zyskuiącą na nich z iedney strony, żeby z drugiey daleko więcey nie traciła; nie upokarzaiącą ie, żeby ie na potym krnąbrnieyszemi y rospustnieyszemi nie czyniła; nie oduczaiącą ie uporu, żeby inszemu ich nie dogadzała dziwactwu; a z uporu do upo-

uporu, z dziwactwa do dziwactwa, do tego ie przyprowadzaiącą, że nic iuż nie znaydowała, coby im mogło było dogodzić: dzieci tak pełne woli włafney, że całe zaraz gniewem zapalone, ręce załomywały y cały dom wrzaskiem napełniały, skoro nie dano im tego, czego mieć żadną miarą nie mogły: w Synu świegotliwość nic nieznaczącą a żadney podług wieku iego cnoty: umysł hardy, a myśli podłe, charakter wyfoki, a fentyment nikczemny: w Córce, pierwfze iuż znaki miłostek, y pierwfze nierządu zasiewki (b), mowę piefzczoną y przyfpofobioną, umizgi tak w minie iako y w fzczebiotaniu, miłe na siebie famą pogładania, żądzę niepomiarkowaną podobania się y odbierania pochwał, gust nayżywfzy do stroiu y piękrzydeł (c), zatopienie się w uciechach, miłość fraszek y zwyczay prożnowania: oboie zaś nieposłufzne, groźliwe, dumne, wyuzdane, że nie powiem, złe; nie

mogące się nigdy umiarkować, czułe, ale bardzo krotko, na to wszystko, co ie obligowało, nieznośne tym, ktorzy zdawali się że się iuż im na nic nie przydadzą, albo ktorym zdawali się mieć prawo rozkazowania: owoż abryś domu Oyca moiego. Nie był to poniekąd błąd iego, a tym bardziey, nie był błąd iego dzieci: ale całe złe od ich pochodziło wychowania sposobu.

Z tego opisania, łatwo poiąć możesz, iakim przyięty byłem sposobem. Ociec moy, nie śmiał mi był swoiey z przybycia mego okazać radości; moia macocha bardzo mnie była zimno przywitała; dwoie iey dzieci, lubo nader ieszcze młode, ze wszystkiemi iednak, ktore im tylko względem mnie starano się uczynić, dostatecznie wydały się impressyami; z trudnością bratem mnie swoim mianowały, y iako z mierności moiego maiątku, tak z niewytworności

mego stroiu (: nie maiąc nic ieſzcze, coby mnie było w ich oczach zdobiło, procz mego munduru, ktory u nich żadną nie był ozdobą:) zdawałem się czynić im wstyd albo politowanie. Ale to mnie naybardziey było pocieſzyło, że zastałem był Siostrę moią. Naymniey ſwoich nie odmieniła była ſentymentow, tey ſamey zawſze była przyiemności. Lubo w poniżeniu, do ktorego była przyſzła, łatwo ią iednak z poważnego iey chodu, z uczciwego obchodzenia się, z prostych y ſzczerych obyczaiow, z słodyczy y dobroci iey charakteru poznać było. Wſzyſcy, ktorzykolwiek do domu Oyca mego przychodzili, skrycie iey ſobie życzyli; tyle nawet mieli na nią względu, że ią pierwiey odwiedzali; przeto mogłem był miarkować z tey, ktorą miano y ktorąm poznawał, ku niey zazdrości, że by mi ią bez trudności powierzono.

Pierwſzym się iednak był o to domowił, y iuż byłem na wyieżdżie, gdy mi tym czaſem śmierć nagle Oyca mego odebrała. Naypierwiey żona iego starała się otworzyć testament, lubo wiedziała iuz była dostatecznie, co się w nim zawierało. Ja y Siostra moia zostaliśmy wydziedziczeni. W kraiu, gdzie zwyczay moc ma prawa, y gdzie nic nie określa woli czyniącego testament, wolno mu było dobra ſwoie drugiey ſwoiey Zonie, y dzieciom z drugiego zapiſać łoża. Z tym wſzystkim, procz mnie y Siostry moiey, nikt go więcey nie płakał y nie żałował. Uściskawſzy iego Zonę, uściskawſzy dzieci iego, do tego, grob Matki moiey łzami zlawſzy, odiechałem z Siostrą moią.

Przyięci byliśmy w dom Jego Mości Pana d' Orval; iam daley służbę kontynuował, nowych dosługuiąc się stopniow. Przez wiele lat

nic

nic nie wiedziałem był o stanie moiey macochy, procz ieżelim co z kąd trefunkiem był zasłyszał; gdy tym czasem sama dnia pewnego z Synem swoim do mnie przyieżdza, y opłakuiąc Corkę swoią, prosi mnie, ażebym pamiętał, żem był ich Bratem. Ah! nigdym tego był nie zapomniał! Jch rozrzutność w krotkim czasie cały ich pochłonęła była dochod; młody człowiek w przeciągu lat dwoch wielu wiekow pracę y naszych fortunę przeiadł y przemarnował przodkow (d). Corka przed czasem zhultaiwszy się, niesławę swoiey przyniosła familii, y wstyd swoy w Klasztore pewnym ukrywała, ktoremu roczna iuż od niey należała się była pensya. Miarkuiesz moy ucisk: tę tylko iednę miałem w nim ulgę, że ratunkiem tey z ruynowaney stawałem się familii. Moia macocha szczęśliwsza iuż y mędrsza, na moich umarła rękach. Brat moy naylepszym, po Jego Mości Panu de

Orval,

Orval, iest moim przyiacielem. Poprawił już swoy charakter: wiele wprzod doznawszy przeciwności y złego; w posrzod nawet iego uciech: ponieważ za każdym, ktory czynił, krokiem, zawistnych zawsze naydował kompetytorow, y wielu maiąc podchlebcow, żadnego nie miał przyiaciela; ponieważ procz tego, iedna woli iego uczyniona przeszkoda, bardziey go gniewała y trapiła, aniżeliby mu było przyniosło radości to wszystko, czymkolwiek by mu zdrugiey strony dogodzić chciano. Teraz wszystko iego dopełnia pragnienia, ponieważ żadnych iuż sobie niesformuie, ktoreby się z iego nie zgadzały rozumem. Siostra iego na łonie zakonu, iuż podług wymiaru błędow swoich odpokutowała, y w ćwiczeniach naygorętszey pobożności, swoiey ofiary y swego dokonała życia.

Jego Mość Pan d'Orval namowiwszy mnie do stanu małżeńskiego, dopomogł mi też y do obrania. Maiątek iego znacznie się był powiększył; zdrowie iego mocne y czerstwe; y lu-

bo iuż ma około ośmiudziesiąt dwoch lat, atoli trzy razy ieszcze na rok przyieżdżą odbierać od nas hołd wdzięczności, y słodyczy nayściśley-szey kosztować przyiazni. Moia Zona y moia Siostra, iedno niby maią serce y iednę duszę: w raz zemną wychowały moie Corki. Od pięciu lat w tey szczupłey substancyi, ktorą po moiey wziąłem Zonie, y ktorą nad nayobszernieysze zawsze przekładałem włości, zapomniany od moich społobywatelow, nie zapomniawszy o nich, w wieku, w ktorym mi się iuż godzi iakiegoś zażyć spoczynku, spokoynie wszystkich tey tak pięk-ney iedności, ktora w moiey panuie familii, zażywam rozkoszy. Tak Jego Mość Pan Hrabia de Veymur życia swego zakończył historyą.

Co za powinności rodzicow względem dzieci swoich, y co za okropne zaniedbania onych skutki! Sądząc o nich z tego wszystkiego, co nas otacza, o iako są słodkie te powinności, ktore sama nanas wkłada natura! Maiąc staranie o swoiey familii, zamiast fał-

szy-

ſzywych y niebeſpiecznych, prawdziwe y godziwe znayduiemy pociechy; czyniemy dom naſz domem wiekopomnym a dla nas miłym; zabawy uczciwe biorą mieyſce rzeczom podłym, żartom, y tey, ktora zawſze z niemi iest złączona, tęsknocie; nie ſzukamy rozrywki gdzieindziey, ktorą daleko lepſzą w domu ſwoim znayduiemy; zgiełk dzieci, zawſze prawdziwey Matce iest miły; dosyć na słodkich miłości y wierności owocach Mężowi, y tak oboie do zazdrości te, ktore między ſobą w przod zawarli, coraz bardziey ściskaiąc związki: mniemaią się bydź dla siebie drugim nieiako światem; a ieżeli ieſzcze przez mądrą y od wſzelkiey słabości wyłączoną edukacyą uczą dzieci ſwoie, ażeby ich ſzanowały, ażeby im posłuſzne były, ażeby im cześć oddawały ſynowską, ktorą winniśmy tym, ktorzy nam życie dali; ieżeli przez namowy y przykład zaſzczepiaią w nich miłość cnot, ktorych ie nauczaią; czegoż im do prawdziwego ich nie dostaie uſzczęśliwienia?

PRZY-

# PRZYPISKI.

(a) *NAymnieyſze tychże dzieci słowa brane za wyroki.* „ Co może o ſobie ſamym pomyśleć dzięcię, kiedy „ widzi, że ie całe ludzi rozumnych grono „ ſłucha, bawi ſię z nim, dziwi ſię nad nim, „ z wielką wyrokow, ktore z uſt iego wy„ chodzą, oczekuie ciekawością, y każde„ mu głupſtwu iego, ktore powie, z oka„ zaniem ſwego ukontentowania przykła„ ſkuie. Z trudnościąby dozrzałego czło„ wieka głowa te fałſzywe zniosła aplau„ zy; wnieśże ſobie co, z iego będzie. To „ ſię z iego dzieie świegotliwością, co z „ wie ſzczbą Kalendarzow. Cud by to był, „ gdyby z tylu ſłow prożnych choć iedno „ przynaymniey dobre y do rzeczy po„ wiedziane nie wypadło. Wyſtaw ſobie, „ co te na ow czas pochlebne wykrzyki „ nad politowania godną dokazuią Matką, „ nader iuż od właſnego omamioną ſerca; „ co nad Synem iey, ktory nie wie co ple„ cie, a przecie widzi, że go chwalą. *Jego* „ *Mość Pan Rouſſeau.*

„ Nie rozumiey, ſłowa ſą pewney Matki, ktorą Jego Mość Pan Rouſſeau mo„ wiącą wyprowadza, żebym odkrywaiąc błąd inſzych, miała ſię ſama oſzczędzać. Y ia czaſem widzę błąd, y weń wpadam. Ale ieżeli ſię dziwuię odpowiedziom mego Syna, przynaymniey ſię ſkrycie dziwuię;

widząc

widząc że ie pochwalam, naymniey nie uczy się bydź gadułą y chełpliwym, y podchlebcy, chcący, ażeby mi ie powtorzył, nie odnoszą tey pociechy, żeby się z moiey potym urągać mogli słabości.

,, Dnia pewnego, ktorego mieliśmy w domu naszym gości, wyszedłszy dla uczynienia niektorych rozkazow, gdym powracała, postrzegłam czterech czyli pięciu z nim gadaiących y bawiących się ladaiakich ludzi, y chcących mi nie wiem iakieś, ktore usłyszeli byli od niego, y na ktore zadziwieni bydź zdawali się, wyliczać tręsności. Mości Panowie, odpowiedziałam Jm dosyć oziemble. nie wątpię, żebyście podobno nie potráfili dokazać, ażeby lalki kuglarskie, co pięknego powiedziały: spodziewam się, że moie dzieci będą kiedyś ludźmi, y że same przez się czynić y mowić będą; ná ten czas rada będę zawsze wiedzieć o tym wszystkim, co czynić lub mowić będą. Postrzegłszy, że się ten ich przypodobania mi sposob, nie udał sposob, teraz bawią się z moiemi dziećmi, iak z dziećmi, a nie iak z kuglarzami; nikt się więcey z niemi nie kuma, y daleko teraz więcey znaczą, gdy się im nikt nie dziwuie. ‹‹

(b) *Pierwsze iuż znaki miłostek, y pierwsze nierządu zasiewki.* Cożsto są miłostki w młodych płci niewieściey osobach, ktore maią nieiakie prawo za mądre uchodzić? są to, cożkolwiek by one na to odpowiedzieć y po-

pomyśleć mogły, pierwsze znaki, że chcą przestać bydź mądremi,

Jedna z naypożytecznieyszych nauk, ktoreby się tylko dać im mogły, iest owa, ktorą tę piękne w sobie zawieraią wierzyki dla pewney tego charakteru osoby przez JegoMości Xiędza de Nesmond Arcy Biskupa Tolosańskiego na postac Jokondy napisane:

Przyidzie czas, Jris, kiedy poznasz twoią
Krzywdę, co sama przyczyniasz się do niey
Tuż pogardzenie za miłością, co ią
Zwykły kokiptki w sercach niecić, goni,
Bydź poważaną raczey: niż żeby cię
Kochano, o tym myśl. Honor fałszywy,
Podobania się wszystkim, pospolicie
Szacunek kazi, y psuie prawdziwy.

(c) *Gust náyżynszy do stroiu y piękrzydeł, &c.* Ktoby wierzył, gdyby tego ustawiczne nie dowodziło doświadczenie, że gust ten tak niewinny na pozor, naywiększe za sobą pociąga występki, y prawie zawsze w tych, ktore lgną do niego, bliską w stydu y niewinności rokuie utratę, dawszy, że iey ieszcze nie utraciły? Cud by to był, żeby znaleść młodą osobę prawdziwie czystą y w stroiach razem kochaiącą się; a przecie widzieć się daie w niektorych ta głupia moda, ta zbyt wielka przysada, ten rodzay kornetow, ktorego całe serce nie przyimuie panieńskie; chyba że do niego będzie przymuszone, albo że go wnętrznie u siebie nie nawidzi,

Na koniec przyznaymy, że przy tych wszystkich dziwacznych modach y stroiach bardzo zle płeć niewieścia swoie poznaie pożytki. Procz niebespieczeństw, na ktore ie takowe wystawują przysady, y procz tey nieprzyzwoitości, że nie można dobrze rozeznać na świecie uczciwych od ladaiakich osob; tracą ieszcze przez takowe stroie naypierwszy ze wszystkich powabow, ktory by sam przez się mogł prawdziwie do siebie pociągnąć, albo przynaymniey długo mogłby pociągać, powab przyiemności y skromności; biorą na siebie postać nieużytą y dumną, ktora wszelkie od nich oddala wdzięki y naywiększych ie pozbawia przyiemności; poświęcaią gust prawdziwy, ktory z wspaniałą zawsze obok chodzi skromnością, zwyczaiom, ktore ie czynią śmiesznemi; przypuszczaią do umysłu tę tak szkodliwą dla nich prawdę, że nazbyt tylko wielka w ozdobach ciała wytworność, oczywistym iest zawsze zaniedbania ozdob duszy znakiem; każą się obawiać nieuchronnie w dalszym czasie utraty w gospodarstwie ynieżmiernych wydatkow; iarzmo małżeńskie okropnieyszym czynią w oczach nawet ludzi mądrych, aniżeli iest w sobie samym, y tak pomagaią do bezżeństwa, rozumieiąc że do niego przeszkadzaią: wieleż to zawsze kosztuie pracy psuć mocą sztuki naturę, y prożności poświęcać uczciwość! O matki nader nierozumne!

kto-

ktore przez fatyguiącą y wytworną gotowalnią nauczacie kochane dzieci wasze wszystko raczey wytrzymać, byle się przyiemnym pokazały, kochać się w sobie samych, y oto się iedynie starać, żeby się inszym podobać mogły; ktore ie do nieiakiey przyzwyczaiacie nagości, do ktorey raz gust zabrany, aż do owego podczas trwa wieku, w ktorym się ta staie iuż nie uczciwością; ktore im owo skromności y wstydliwości odbieracie uczucie, ktore płci niewieściey naymocnieyszą iest y było zawsze przeciw występkowi bronią, y naybespiecznieyszym przeciw natarczywościom wszetecznika przedmurzem! co za męki im gotuiecie! a dla was samych co za zrodło smutkow y goryczy! Tak wychowane, kiedyżkolwiek podobno siebie nieszczęśliwemi uczynią, wam wstyd y hańbę przyniosą, ktorey godne będziecie.

(d) *Człowiek młody w przeciągu lat dwoch pracę wielu wiekow*, &c. Jest to tylko cząstką dopiero ogolney historyi życia młodych ludzi, a nádewszystko młodych wieku naszego Paniczow, ktora iednak dobrze to wszystko na pamięć przywodzi y w sobie zamyka, czego tu Jego Mość Pan de Veymur nie wspomina.

Młodzież, ktora w krotkim lat przeciągu y siebie y swoią ruynuie familią, są to albo ludzie, ktorzy z podłego urodzenia do fortuny przyśli; albo szlachta y Panowie,

wie, ale bez obyczaiow, y piianice; tracący y zdrowie y ſiły w nierządach; złupieni od ſług, ktorzy im do ich ſromotnych pomagali lubieżności; poświącaiący dochody y maiątek ſwoy nierządnicom, ktore zwielkim utrzymuią koſztem, y ktore ich natychmiaſt odſtępuią, ſkoro widzą, że nie mogą ich wydołać zbytkowi; dla iedney komedyantki o uczciwey Zonie ſwoiey zapominaiący, ktorey pochop daią do odmienienia ſwoich oraz obyczaiow, zapatrżywſzy ſię, iak ſobie mąż iey poſtępuie; niezmierne na gry azarduiący ſummy, ktorych potym od kochaiących honor Rodzicow inaczey nie otrzymuią, tylko ſiebie niſzcząc; zaſięgaiący potym ratunku od nayniegodziwſzych przemyſłow albo lichwiarzow, ktorzy w krotkim czaſie za ſtabą, ktorą im czynią, pomoc, naykoſztownieyſze w zaſtaw od nich wzięte przywłaſzczaią ſobie ſprzęty; gruntuiący potym wſzyſtkę chwałę y zaſzczyt ſwoy na rzeczach, ktore ich raczey upodlaią y wſtyd im czynią; maiący ſię przecie za wielkich, y z naywiękſzą z temi wſzyſtkiemi, ktorzy rowney z niemi nie ſą kondycyi y ſtanu, obchodzący ſię pogardą, dla tego iuż iedynie, że noſzą imię y tytuły, ktore tym czaſem ſzpecą y ſromocą: A coż ieſt, proſzę, tych tak ſromotnych y tak powſzechnych dziſiay obłędności y ſwywoli przyczyną? Niedoſtatek pierwſzych

wſzych początkow prawdziwie od edukacyi zawiſtych: niedoſtatek świateł z ſtrony nauki obyczaiowey y religii; niedoſtatek powagi z ſtrony tych, ktorzy ich pielęgnuią, y przykładu w tych, ktorzy ich otaczaią; niedoſtatek nauk y zabaw, ktoreby od nich roztargnienia umyſłu, tęſknotę, proznowanie odwracały, a czyniły ich ludźmi oświeconemi y pożytecznemi obywatełami, ſkoro ze ſzkoł wyidą, albo z pod dozoru nauczyciela iakiego, z edukacyą zwyczayną, y z religią tylko przykazaną y zaleconą, bez wziętych, na ktorych ſię ona gruntuie, fundamentow, zaraz daiemy im wolność; y całe czaſu ich na tym zależy zażycie, żeby ná koniu ieździć, fechtować, wſzędzie z piorem na kapeluſzu lub w mundurze popiłować ſię, chcć bez żadnych, ktore człowieka woyſkowego zdobią, wiadomości; żeby przybierać do ſiebie zgraię młodych rozpuſtniſiow, ktorzy im żadnego na przyſtoyność nie pozwalaią mieć względu; żeby ſię na publicznych widokach; na Akademiach, na przechadzkach znaydować: żeby ſię przypatrywać panienkom; żeby mieć małe domeczki, y małe dawać baliki: Ah, iakże pragnąc tego możemy, ażeby młodź tak wcześnie do nie wiem czego czynienia, owſzem do nic nieczynienie przyzwyczaiona, niewykraczała, y na ſwoiey nie konczyła ochydzie? Nędzni, niebaczni, y bezrozumni rodzice,

dzice, iakże ſprawiedliwa rzecz ieſt, ażebyście kiedyżkolwiek drogo tych, ktoreście ſobie ſamym przypiſać powinni, przypłacili zdrożności, bądź żeście im zapobiedz nie chcieli, bądz też żeście ſobie tyle nie dali pracy, ażebyście ie byli przewidzieli.

Trzeba, prawda, przyznać; że choć naypieczołowitſza edukacya nie zawſze ſię przecie udaie; ale iáko to rzadko przytrafia ſię; tak z tąd to nayczęściey pochodzi; że albo dalſze tey pierwſzey edukacyi kończenie było zaniedbane, albo że więcey położno, niż potrzeba było, znaydowało ſię pieſzczot w ſpoſobach, ktoremi można było iey zabeſpieczyć ſkutek.

KONIEC.

*Za pozwoleniem Zwierzchnosci.*



